



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



- ZROZUMIEĆ ROZMIAR KLĘSKI
- ORTOFOTOMAPA
- ZOSTAWIĆ PO SOBIE ŚLAD
- OŚRODEK HODOWLI ZWIERZYNY ŚWIT
- BEZDROŻA EDUKACJI PRZYRODNICZEJ



REGIONALNA DYREKCJA
LASÓW PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR
Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Robert Paciorek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

SEKRETARIAT DYREKCJI
tel. 56 65 84 347; fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY
Mateusz Stopiński tel. 56 65 84 326
rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Niestuchowski** tel.: 56 65 84 303
3. Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel.: 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel.: 56 65 84 352
5. Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP (DB)
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel.: 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel.: 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel.: 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel.: 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel.: 56 65 84 334
5. Zespół ds. Łowiectwa (ZŁ)
Główny specjalista **Piotr Beszterda** tel.: 56 65 84 309

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
p.o. Głównego księgowego **Ariel Skwiercz** tel.: 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
p.o. Kierownika **Grzegorz Grabowski** tel.: 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel.: 56 65 84 336
4. Wydziału Administracji (EA)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel.: 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel.: 56 65 84 355

w numerze

KLĘSKA STULECIA

4 Zrozumieć rozmiar klęski

5 PYTAŃ DO...

7 Odbudowa potrwa wiele lat.
Rozmowa z Antonim Toją
– nadleśniczym Nadleśnictwa Rytel

9 Sprostamy obecnym i przyszłym
problemom.
Rozmowa z Ireneuszem Bojanowskim
– nadleśniczym Nadleśnictwa Czersk

12 Klęska była dużym szokiem.
Rozmowa z Leszkiem Popowskim
– nadleśniczym Nadleśnictwa Runowo

KLĘSKA STULECIA

14 Ludzie ciężkiej pracy

16 Ortofotomapa dla obszaru klęski

PROJEKTY ROZWOJOWE LP

20 Budujemy z drewna

*Ustąpcie od nas smutki, troski, żale,
Gdy Pan Zbawiciel tryumfuje w chwale;
Ojcu swojemu już uczynił zadość,
Nam niesie radość. Alleluja!*

*Pięknych, tradycyjnych i radosnych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
Czytelnikom
„Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”*

życzy

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu

Wielkanoc, 2018 roku





ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9
87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl
Fotografia: Mateusz Stopiński
Kadry: Agnieszka Mularzuk
Urządzanie lasu: Jan Frankowski
Hodowla lasu: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak
Współpraca: Lech Niestuchowski

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
7.03.2018 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379



Zdjęcie na okładce:
Zagubiony. Fot. Łukasz Gwiżdziel

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 22 Zostawić po sobie ślad.
Wspomnienia nadleśniczego Jana
Jaroszewskiego

GOSPODARKA ŁOWIECKA

- 28 Ośrodek Hodowli Zwierzyny „Świt”

OCHRONA PRZYRODY

- 30 Bobry nad Jeziołem Czystym
30 Wilki pod Brodnicą
30 Gość znad Wisły
31 Zwierzyna drobna

EDUKACJA LEŚNA

- 33 Bezdroża edukacji przyrodniczej
36 Cele i treści edukacji leśnej
36 Warsztaty dla nauczycieli

LASY EUROPY

- 38 Lasy i leśnictwo Portugalii

PORADY PSYCHOLOGA

- 41 Sztuka komunikowania

PÓŁ ŻARTEM

- 44 Wiosna, ach to ty

SPORT

- 45 Spełniły się moje marzenia

KRONIKA KADROWA

- 46 Zmiana warty w Skrwilnie.
47 Robert Paciorek nowym dyrektorem
ds. gospodarki leśnej
47 Bogusław Kashyna
nadleśniczym Nadleśnictwa Toruń

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- 48 Stanisław Mazur (1937-2017)

GALERIA BIULETYNU

- 50 Brzezina moja leśna chato...
Wiersze i obrazy Janusza Andrzejczaka



ZROZUMIEĆ rozmiar klęski

TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Aby zrozumieć skalę klęski trzeba odwiedzić jedno ze zdewastowanych przez żywioł nadleśnictw

W spotkaniu, które rozpoczęło się w Tleniu 27 listopada 2017 roku udział wzięli naukowcy wchodzący w skład Rady Naukowej Leśnictwa przy Prezesie Rady Ministrów, posłowie i członkowie sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, przedstawiciele Instytutu Badawczego Leśnictwa, organizacji pozarządowych, a także kierownictwo Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, dyrektorzy zakładów oraz dyrekcji regionalnych LP, związków zawodowych leśników oraz mediów.

W pierwszym dniu sesji dyrektor generalny Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski rzucił światło na bieżące sprawy dotyczące Lasów Państwowych w uwarunkowaniach klęski wiatrołomów, która w Polsce dotknęła aż 80 tys. ha lasów. – *Była to największa klęska w dziejach Lasów Państwowych* – powiedział. Dyrektor podkreślił istotność przyjęcia tak bardzo oczekiwanego przez Lasy Państwowe definicji drewna energetycznego, co znacząco ułatwiłoby pozyskanie, wyrobkę oraz sprzedaż surowca drzewnego i biomasy. Dodał również, że leśnicy

wciąż oczekują wizyty przedstawiciela Urzędu Zmówień Publicznych oraz Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, których decyzje pozwoliłyby uprościć i przyspieszyć likwidowanie skutków żywiołu. Szef Lasów przypomniał też o rządowej obietnicy zwolnienia prywatnych właścicieli lasów z podatku dochodowego od pomocy przeznaczonej na porządkowanie lasów niepaństwowych przekazanej przez Lasy Państwowe z funduszu stabilizacyjnego.

Następnie Janusz Kaczmarek, dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, która została najbardziej w kraju dotknięta zniszczeniami, przedstawił wyczerpującą prezentację dotyczącą katastroficznych wydarzeń z nocy 11/12 sierpnia 2017 r. Szeroko omówił podjęte niezwłocznie oraz wypracowane długofalowe działania leśników, a także największe problemy i wyzwania stojące przed Służbą Leśną. Jednym z mocno uwypuklonych tematów było pozyskanie i sprzedaż drewna pokłeskowego, stan i naprawy niezwykle obciążonych wywozem surowca dróg oraz organizacja prac w dotkniętych nadleśnictwach. Dyrektor powiedział, że o ile pozyskanie drewna z wiatrołomów i wiatrowałów odbywa się na bieżąco i bez więk-



Okolo stu osób wzięło udział w dwudniowej sesji wyjazdowej na terenie Borów Tucholskich. Przejazd przez spustoszone sierpniowymi (2017 r.) nawałnicami nadleśnictwa pomaga pojąć skalę zniszczeń i ogrom pracy stojącej przed leśnikami. To ważne dla leśników, aby uświadomić osobom decyzyjnym ogrom prac, jakie ich czekają.

szych przeszkód, to większym wyzwaniem logistycznym będzie odnawianie zniszczonych powierzchni. Drzewostany zostaną odnowione z wykorzystaniem pełnego potencjału siedlisk i mikrosiedlisk, a skład gatunkowy będzie maksymalnie zróżnicowany. Do sadzenia lasu będzie trzeba zaangażować 4 tys. osób każdego dnia, przez sześć wiosennych tygodni, przez trzy lata z rzędu (lata 2019-2021). – *Liczymy na wojsko, uczniów szkół leśnych, a także brać leśną z innych części kraju* – powiedział dyrektor Kaczmarek.

Wyjaśnieniem możliwości, oczekiwanej przez leśników i zakłady drzewne, intensyfikacji spedycji surowca drzewnego kolejną zajął się przedstawiciel spółki PKP Cargo Ivan Ruzbacky. Poszerzenie oferty transportu drewna okrągłego oraz biomasy wagonami nie tylko umożliwiłoby tańszy transport surowca na dalsze odległości, w tym bezpośrednio do dużych zakładów posiadających bocznicę kolejową, ale także wydatnie odciążałoby drogi, ponieważ wciąż większość surowca przewożona jest samochodami wysokotonażowymi.

Interesującą prelekcję na temat oferty oraz prowadzonych prac rozwojowych nad maszynami leśnymi, które mogą być szeroko wykorzystywane

na „kleśkowisku” wygłosił Ryszard Misiek, dyrektor Ośrodka Techniki Leśnej w Jarocinie. Ten zakład Lasów Państwowych dynamicznie rozwija urządzenia służące do rozdrabniania pozostałości pożębionych, przygotowania gleby, czy siania nasion lub sadzenia sadzonek drzew leśnych i pielęgnowania upraw leśnych.

Ostatni wątek dotyczył rozwiązań odnoszących się do dróg tymczasowych, który poruszony został przez Hieronima Ratajewskiego, dyrektora Zakładu Usług Leśnych Lasów Państwowych we Wrocławiu. Szeroko dyskutowano nad możliwościami doraźnego i efektywnego udrażniania dróg, a jedną z metod temu służących może być stosowanie litych lub ażurowych płyt betonowych.

Koniec kameralnej części przeznaczony był na pytania z sali. Posłowie, profesorowie, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych pytali o zwierzynę, skład gatunkowy przyszłych lasów i działania leśników zmierzające do poprawy bioróżnorodności odnawianych terenów. Po zakończeniu spotkania



z zaproszonymi gośćmi odbyła się narada kierownictwa LP z dyrektorami dyrekcji regionalnych i zakładów LP poświęcona sprzedaży drewna.

Drugiego dnia odbyła się sesja wyjazdowa na teren czterech nadleśnictw: Trzebciny, Zamrzenia, Rytel i Czersk. Z uwagi na niezwykle obfite tegoroczne opady oraz stan dróg leśnych rozjeżdżonych przez pojazdy wywożące drewno, przejazd był możliwy wyłącznie samochodami terenowymi z napędem na wszystkie koła. Zwiedzającym towarzyszyli naczelnicy i nadleśniczowie tzw. nadleśnictw kleśkowych, których na terenie RDLP w Toruniu jest 14. Po drodze uczestnicy mieli okazję oglądać krajobraz zniszczonych i połamanych – bez względu na gatunek – drzew. Wszędzie po drodze widać było ferwor pracy i kilometry stosów ułożonego drewna z uprzątniętych – już w około 20 procentach – powierzchni.

Pierwszy przystanek miał miejsce na terenie Nadleśnictwa Trzebciny, gdzie w 2012 roku trąba powietrzna spustoszyła ok. 450 ha lasów na odcinku kilkunastu kilometrów. Teraz okazało się, że doświadczenia zdobyte podczas porządkowania, organizowania prac, poprawy infrastruktury i odnawiania

Naradę otworzył dyrektor generalny Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski



Uczestnicy spotkania w Borach Tucholskich wysłuchali prezentacji dyrektora Janusza Kaczmarka na temat klęski żywiołowej z sierpnia 2017 r.

powierzchni poklęskowej były na wagę złota. Z wieży widokowej przy pamiątkowym kamieniu ustawionym z okazji zakończenia odnawiania lasów na tym terenie w 2015, uczestnicy przejazdu mieli możliwość podziwiać nowe uprawy leśne, rozciągające się, jak okiem sięgnąć.

Następny postój zaplanowano na terenie Nadleśnictwa Zamrzenica w – słynącym z żyznych siedlisk i dużego udziału dębu – Leśnictwie Klonia. Na miejscu nadleśniczy Adam Wenda wraz z dyrektorem Januszem Kaczmarkiem omówili zagadnienia napraw i modernizacji dróg niezbędnych do intensywnego wywozu drewna w warunkach zróżnicowanego ukształtowania powierzchni i bogatych siedlisk. Niestety, podaż wytrzymałych i szybkich w montażu płyt betonowych została w ostatnim czasie mocno ograniczona, a ceny wzrosły.

Kolejny przystanek przewidziano w najbardziej poszkodowanej jednostce toruńskiej dyrekcji –

Nadleśnictwie Rytel. Tutaj nadleśniczy Antoni Tojza zaprezentował na mapie wyniki inwentaryzacji lotniczej, z których wynika, że uszkodzenia wystąpiły na ponad 62 proc. powierzchni lasów nadleśnictwa. Leśnicy z Rytle przeprowadzili także pokazową fotooptyczną odbiórkę drewna kładowanego na stosach, wdrożoną staraniem dyrektora generalnego LP. Ta metoda umożliwia precyzyjny pomiar i ewidencję długich stosów drewna z samochodu wyposażonego w zestaw specjalnych kamer i oprogramowanie. Jest to możliwe po uprzednim, zdalnym zgłoszeniu przez leśniczych koordynatów mygieł, które są gotowe do odbiórki. Metoda wykorzystująca tę technologię znacząco odciąża pracowników Służby Leśnej, którzy do tej pory musieli posztucznie mierzyć średnicę czół kłód układanych w kilkusetmetrowe stosy.

Ostatnim punktem, tej wymagającej dla samochodów terenowych trasy, była powierzchnia w Nadleśnictwie Czersk, gdzie na najuboższych siedliskach odpady pożrębowe są rozdrabniane i pozostawiane na gruncie w celu poprawienia struktury i żyzności gleby. Tutaj nadleśniczy Ireneusz Bojanowski szczegółowo omówił doświadczenia w wielohektarowym porządkowaniu powierzchni z wykorzystaniem rozdrabniacza ciągnikowego, tzw. mulczera. Dalszy przejazd przez dawniej monolityczne kompleksy lasów udowodnił, że leśnicy pozostawiają każde, nawet naruszone przez wiatr, ale żywe drzewo, a kształt przyszłych drzewostanów będzie tak zróżnicowany, jak to tylko możliwe.

Na koniec części terenowej dyrektor Tomaszewski w ciepłych słowach podziękował leśnikom kujawsko-pomorskim za dotychczasowy trud, a dyrektor Kaczmarek docenił zainteresowanie, jakie wykazali goście.



Przypomnijmy, że w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku wichura spustoszyła lasy w kilkudziesięciu nadleśnictwach, głównie na Pomorzu i Kujawach. Łącznie, we wszystkich tych jednostkach, straty w drzewostanach szacuje się na ok. 10 mln m sześć. drewna. Uszkodzonych zostało ok. 80 tys. ha lasów. Największe szkody zanotowano na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

■ **Nadleśnictwo Rytel jest jednym z trzech nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakie mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?**

- Z raportu wykonanego na podstawie ortofotomapy wynika, że na terenie Nadleśnictwa Rytel powierzchnia uszkodzonych lasów sięga 12 tys. ha, w tym powierzchnia do odnowienia 8 tys. ha. Miąższość powalonych drzew to 1,58 mln m sześć. Do końca 2017 r. pozyskaliśmy z terenu klęski 460 tys. m sześć., a miąższość drewna sprzedanego wynosi 307 tys. m sześć., w tym już wywiezionego przez nabywców 140 tys. m sześć.

Na koniec 2017 r., na terenie Nadleśnictwa Rytel, zatrudnionych było 21

Rozmowa z

ANTONIM TOJZĄ

- nadleśniczym
Nadleśnictwa Rytel

zakładów usług leśnych, pracowało 40 harvesterów, 34 forwardery i jeszcze 30 maszyn innego rodzaju, jak przyczepy samozaładowcze, czy ciągniki zrywkowe LKT. Przy pozyskaniu pracowało też 63 drwali-pilarzy, a w nadzorze ze strony nadleśnictwa uczestniczyło 57 pracowników terenowej Służby Leśnej.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...**

- Przy tak ogromnej skali klęski pojawiły się problemy, które zdecydowanie utrudniają pracę. Należy do nich brak uproszczonych procedur przy zamówieniach publicznych np. na usługi leśne, czy remonty dróg. Tymczasem wiadomo, że przez najbliższych 4-5 lat będziemy pracować pod ogromną presją czasu. Sporym problemem jest też niedostosowane oprogramowanie rejestratora leśniczego do tak wielkiego przerobu danych. Czekamy niecierpliwie na obiecane przez Zakład Informatyki LP ulepszenia oprogramowania. Ponadto, przy szkodach w drzewostanie, oszacowanych w Nadleśnictwie Rytel na ponad 1,5 mln sześć., sprawą wielkiej wagi są wciąż nierozstrzygnięte



Nadleśniczy Antoni Tojza.
Fot. Borium

ODBUDOWA potrwa wiele lat...

tematy drewna energetycznego oraz sprzedaży biomasy.

Mamy kłopoty z prywatnymi pojazdami Służby Leśnej używanymi do celów służbowych, a więc do sprawnego poruszania się po terenie klęski. Przy rekordowych opadach, rozjeżdżonych drogach przez ciężki sprzęt i inne pojazdy wywożące drewno, zużycie samochodów terenowych postępuje w trybie przyspieszonym. Uszkodzenia zawieszenia, kół, sprzęgła to już zjawisko codzienne. Ryczałt obliczony na drogi publiczne jest niewystarczający. Koszty napraw są niewspółmiernie duże i martwi nas brak perspektyw na rozwiązanie tego problemu.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak klęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnic-**

twie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?

- Zmęczenie pracowników Służby Leśnej, pracujących od szeregu miesięcy w znacznie trudniejszych niż normalnie warunkach, jest faktem. Dzięki wsparciu ze strony dyrektora Janusza Kaczmaraka, pracownicy zostali objęci opieką psychologiczną. To inicjatywa szczególnie cenna dla

pracowników nadleśnictw klęskowych, narażonych na długotrwały stres, miesiące ciężkiej pracy, zmęczenie... Wielu korzysta z pomocy psychologa i jak twierdzą - jest to pomocne w radzeniu sobie z traumą klęski, odzyskiwaniu równowagi psychicznej i przywracaniu optymistycznego nastawienia do pracy i życia w ogóle. W efekcie usuwanie skutków klęski żywiołowej postępuje całkiem sprawnie. Niestety, nie wszyscy pracownicy wyższych szczebli struktury organizacyjnej LP zdają sobie sprawę z rozmiarów klęski, co skutkuje czasem żądaniami różnego rodzaju tabel, sprawozdań itp., które nie przystają do powagi sytuacji.

Zmęczenie pracowników Służby Leśnej, pracujących od szeregu miesięcy w znacznie trudniejszych niż normalnie warunkach, jest faktem



Na terenie Nadleśnictwa Ryteł w 2017 r. przy usuwaniu skutków nawałnicy pracowało 40 harwestrów, 34 forwardery oraz 30 maszyn innego rodzaju. Fot.: Tadeusz Chrzanowski



Z terenu klęski, do końca 2017 r., w Nadleśnictwie Ryteł pozyskano 460 tys. m³ drewna, z czego sprzedano 307 tys. m³. Na zdjęciu: leśniczy Leśnictwa Jakubowo Józef Szopiński. Fot.: Tadeusz Chrzanowski

■ Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?

- Odbudowa zniszczonych lasów potrwa wiele lat. Do ich odnowienia w Nadleśnictwie Ryteł potrzebnych będzie około 70 mln sadzonek. Na ostatnich powierzchniach klęskowych nowy las będziemy sadzić prawdopodobnie

dopiero w 2024 roku. Skład gatunkowy nowych lasów będzie się różnić od składu tych zniszczonych przez żywioł. W największym stopniu zamierzamy wykorzystać rozpoznanie glebowosiedliskowe i zrealizować przebudowę drzewostanów, a więc wprowadzić dużo większe zmieszanie gatunkowe w zakładanych uprawach leśnych.

■ Duża część zniszczonych drzewostanów to tereny słynące z bogactwa płodów runa leśnego – jagód, grzybów, ale też o dużym znaczeniu rekreacyjnym. Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego

i jesiennego grzybobrania 2018 r. będzie powierzchni leśnych, gdzie będzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?

- W Nadleśnictwie Ryteł wystąpiły rekordowe szkody, zarówno pod względem powierzchni jak i masy połamanych drzew. Ze względów bezpieczeństwa i prowadzonych intensywnych prac, tereny leśne, które przed wystąpieniem klęski były wykorzystywane turystycznie i rekreacyjnie, nie będą udostępnione ludności wcześniej niż jesienią 2019 roku. Liczymy na społeczne zrozumienie i uszanowanie tych koniecznych ograniczeń. ■



Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Rozmowa z **IRENEUSZEM BOJANOWSKIM**

- nadleśniczym
Nadleśnictwa Czersk

SPROSTAMY obecnym i przyszłym problemom

■ **Nadleśnictwo Czersk jest jednym z trzech nadleśnictw RDLP w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakie mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?**

- Według stanu na 31 grudnia 2017 r. powierzchnia lasów uszkodzonych sięga 8 tys. ha, z tego 4 tys. ha kwalifikuje się do odnowienia, miąższość powalonych drzew wynosi 900 tys. m sześć. Na obszarze klęski pozyskano 246 tys. m sześć. drewna, z tego sprzedano już i wywieziono 86 tys. m sześć. W Nadleśnictwie Czersk pracuje 11 zakładów usług leśnych, które dysponują 30 harwesterami, 32 forwaderami i jeszcze 15 jednostkami innego sprzętu jak ciągniki LKT, czy rolnicze. Pracuje też około 60 drwali-pilarzy oraz 32 pracowników naszej Służby Leśnej nadzorującej prace.

Trzeba zaznaczyć, że klęska spustoszyła również lasy prywatnych właścicieli. Uszkodzonych jest ponad 1,2 tys. ha lasów, w tym 600 ha nadaje się do pełnego odnowienia. Miąższość powalo-

nych drzew sięga 150 tys. m sześć., z czego już pozyskano ponad 55 tys. m sześć.

Podane liczby mają charakter szacunkowy. Weryfikujemy je w trakcie uprzątnięcia zniszczonych powierzchni leśnych. Staramy się ratować te fragmenty lasu, które rokują utrzymanie się przy życiu.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...**

- Rok 2017 obfitował w rekordowe opady deszczu. Rozmiękłe, leśne drogi gruntowe, po przejechaniu kilku pojazdów wyładowanych drewnem ulegają dużym uszkodzeniom. Staramy się na bieżąco je naprawiać, jednak ze względu na skalę klęski pojawiły się problemy z podażą materiałów budowlanych, takich jak płyty betonowe, czy kruszywo łamane, a do tego dość raptownie wzrosła ich cena.

Ze względu na dynamiczną sprzedaż drewna, naprawy dróg muszą być re-

alizowane bardzo szybko. Taka sytuacja wymaga dużej operatywności służby leśnej i dobrej współpracy z wykonawcami prac. W tym miejscu należy podkreślić, że te działania mają znaczący wpływ na wzrost kosztów porządkowania terenów poklęskowych. To niebagatelne wydatki. W roku 2017 zapłaciliśmy dodatkowo ok. 3 mln zł, w tym 2 mln na inwestycje drogowe i ok. 1 mln zł na bieżące remonty. Ponadto, remontowaliśmy odcinki dróg obcej własności (powiatowe i gminne w ciągu dróg leśnych) na kwotę 400 tys. zł. Dobrze się stało, że w latach poprzednich zmodernizowaliśmy większość dróg pożarowych, które obecnie spełniają rolę szlaków wywozowych.

Kolejnym dużym problemem jest sprzedaż drewna. Przy dużej podaży surowca, sprzedaż nie należy do łatwych. Tym bardziej, że równoległe trafia na rynek drewno z lasów prywatnych, niekiedy po znacząco niższych cenach niż te oferowane przez Lasy Państwowe. Ponadto, część pozyskanego drewna ulega deprecjacji głównie ze względu



Obraz kłęski na terenie Nadleśnictwa Czersk z lotu ptaka.
Fot. SmallGIS

Według stanu na 31 grudnia 2017 r. powierzchnia lasów uszkodzonych (w Nadleśnictwie Czersk) sięga 8 tys. ha, z tego 4 tys. ha kwalifikuje się do odnowienia. Kłęska spustoszyła również lasy prywatnych właścicieli. Uszkodzonych jest tam ponad 1,2 tys. ha lasów, w tym 600 ha nadaje się do pełnego odnowienia

na siniznę. Co prawda w pierwszych miesiącach prac przystąpiliśmy do cięć w drzewostanach z cenniejszym surowcem i w większości udało się je już sprzedać, ale czas działa na naszą niekorzyść. Przy optymistycznym założeniu, że do końca 2019 roku sprzedamy całość drewna pozyskanego na terenie kłęski, nowe wyzwania czekają w następnych latach. Pozyskanie w nadleśnictwach kłęskowych zostanie wtedy drastycznie obniżone i jednostki te dołączą do grona nadleśnictw deficytowych. Mniejszą podaż drewna odczuje też przemysł drzewny.

Innym, gwałtownie narastającym problemem dotyczącym służby terenowej nadleśnictwa są awarie prywatnych pojazdów używane do celów służbowych. Działamy w warunkach ekstremalnych i stawki ustalone przez Ministra Transportu nie powinny mieć tu zastosowania, bowiem dotyczą one dróg publicznych. Tymczasem drogi leśne na terenie kłęski przypominają tor motocrossowy o najwyższym stopniu trudności. Nie ma tygodnia, aby nasi pracownicy nie musieli remontować swoich pojazdów. A są to samochody z napędami na dwie osie, bo inne

w ogóle nie mogą być używane w tych warunkach. W efekcie, pracownicy są zmuszeni niekiedy do kupna używanych pojazdów, bo na nowe nikogo nie stać. Stali pracownicy nadleśnictwa mogą raz na pięć lat wziąć pożyczkę z zakładu pracy na zakup samochodu. Pojawia się pytanie, co z nowo zatrudnionymi pracownikami na czas określony do końca 2018 roku, którym samochód odmówi jazdy? Problem ten wymaga natychmiastowego uregulowania, bowiem za chwilę możemy znaleźć się w sytuacji, że terenowa służba leśna będzie poruszać się rowerem lub pieszo.

■ **Niespotykane rozmiary kłęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak kłęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnictwie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?**

- Nadleśnictwo Czersk ma wspierać załogę. Wyniki prac przy usuwaniu skutków nawałnicy są tego najlepszym dowodem. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu każdego pracownika, jego doświadczeniu, prace przebiegają sprawnie i w zasadzie bezkonfliktowo. Każdy na swój sposób przeżywa dramat kłęski. Przy tak ogromnym rozmiarze szkód i wynikających stąd zadań, nie uda się wyeliminować sytuacji stresowych. Moim zdaniem najlepszym lekarstwem jest wytężona, dobrze zorganizowana praca, a tej w najbliższych latach nam nie zabraknie. Ponadto pracownicy i ich rodziny mają zapewnioną – przez pracodawcę – opiekę psychologiczną. Wiem, że niektórzy z tej opieki skorzystali. Ludzie chcą pracować i potrafią dużo zrobić, ale trzeba im zapewnić narzędzia pracy i dodatkowo motywować. W tym miejscu dziękuję dyrektorowi Januszowi Kaczmarkowi i pracownikom RDLP za pomoc i przychylne spojrzenie na nasze problemy. Cenię sobie również dużą samodzielność nadleśniczego w podejmowaniu decyzji odnośnie rozwiązywania problemów związanych z kłęską.

Co do organizacji prac na ten trudny okres, podjęliśmy w Nadleśnictwie Czersk m.in. następujące decyzje (wymieniłem tylko w krótkich punktach bez rozwijania tematu): teren podzielono

na sektory z wyznaczoną osobą odpowiedzialną za dany sektor; dodatkowo przydzielono podleśniczych w dyspozycji leśniczego do pracy w sektorach w danym leśnictwie; przeniesiono podleśniczych i część leśniczych z obrębu Czersk na tereny kłeskowe; utworzono komórkę w biurze nadleśnictwa do spraw usuwania skutków i zagospodarowania drewna pokłeskowego, którą kieruje zastępca nadleśniczego.

Cóż, dzisiaj jestem przekonany, że przy tak znakomitej załodze i dobrej organizacji prac sprostamy obecnym i przyszłym problemom przy usuwaniu skutków nawałnicy z 11 sierpnia 2017 r.

■ **Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?**

- O ile pozyskanie drewna, agromeliaracje techniczne i przygotowanie gleby pod nowe nasadzenia nie powinno stwarzać większych problemów i przebiegać zgodnie z przyjętym harmonogramem, to czekające nas odnowienia już dzisiaj spędzają mi sen z oczu. Jest to wielkie przedsięwzięcie, bowiem w krótkim czasie 3-4 lat musimy je wykonać. Nie jest dużym problemem wyprodukowanie sadzonek. W tym zakresie liczę na pomoc innych nadleśnictw i koordynację działań przez RDLP, co zresztą już nastąpiło. Wyzwaniem najwyższej wagi będzie natomiast terminowe i zgodne ze sztuką leśną posadzenie ponad 30 mln sadzonek.

Początek odnowień przewiduję jesienią 2018 roku, a zakończenie do końca 2021 roku. Jest to wariant optymistyczny. Duże znaczenie będzie miała dostępność odpowiedniej ilości ludzi do sadzenia lasu i potrzebnego sprzętu. Sporą część powierzchni będziemy odnawiać sadzarkami. Już dziś prowadzę rozmowy z potencjalnymi wykonawcami sadzenia nowego lasu, to jest szkołami, Ochotniczą Strażą Pożarną, kołami łowieckimi, Zakładem Karnym. Chcę poznać ich możliwości zaangażowania się w te prace.

Szacunkowa powierzchnia leśna do odnowienia na terenie kłeskowym Nadleśnictwa Czersk sięga 4 tys. ha. Wyzwaniem dla służby leśnej będzie ustalenie składów gatunkowych nowozakładanych upraw. Nastąpi to po wizji na gruncie i z wykorzystaniem map glebowych. Biorąc pod uwagę dominację słabych siedlisk (przewaga boru świeżego) nie przewiduję radykalnej zmiany składów gatunkowych drzewostanów. Poza odnowieniami sztucznymi zakładam przeznaczenie niektórych powierzchni pod obsiew naturalny, a w przerzedzonych drzewostanach na siedliskach żyzniejszych, podsadzenia produkcyjne z użyciem sadzonek buka, dębu, czy grabu.

■ **Duża część zniszczonych drzewostanów to tereny słynące z bogactwa płodów runa leśnego – jagód, grzybów, ale też o dużym znaczeniu rekreacyjnym. Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego i jesiennego grzybobrania 2018 r. będzie powierzchnia leśnych, gdzie bę-**

dzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?

- Lasy Nadleśnictwa Czersk obfitują w płody runa leśnego, które tradycyjnie jest przedmiotem dużego zainteresowania, głównie miejscowej ludności. Dla niektórych rodzin zbiór jagód, czy grzybów jest liczącym się – w budżetach domowych – źródłem dochodów. Niestety, w 2018 roku teren obrębu Giełdon, a więc leśnictw: Spierwia, Pęcno, Olszyny, Ostrowy i Okręglik, nadal będzie objęty całkowitym zakazem wstępu do lasu. Zakaz jest wyrazem troski o bezpieczeństwo ludzi. Na wspomnianym terenie jest bardzo dużo drzew niebezpiecznych, zagrażających zdrowiu i życiu ludzi. Ponadto, prowadzone są tam i będą intensywne prace przy pozyskaniu drewna. Teren ten jest szczególnie narażony na niebezpieczeństwo pożaru.

Natomiast część naszego nadleśnictwa, to jest obręb Czersk z leśnictwami: Juńcza, Odry, Malachin i Czersk, już w październiku 2017 r. została udostępniona społeczeństwu, bowiem na tym terenie prace porządkowe po nawałnicy dobiegły końca i wstęp do lasu nie niesie ze sobą niebezpieczeństwa dla ludzi.

Na obszarze kłeski w Nadleśnictwie Czersk pozyskano 246 tys. m³ drewna, z czego sprzedano już i wywieziono 86 tys. m³
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Dzięki zaangażowaniu i doświadczeniu załogi Nadleśnictwa Czersk prace przy usuwaniu skutków nawałnicy przebiegają sprawnie.
Fot. Tadeusz Chrzanowski





Nadleśniczy Leszek Popowski.
Fot. Mirosław Sobkowiak

KŁĘSKA była dużym szokiem

Rozmowa z
**LESZKIEM
POPOWSKIM**
- nadleśniczym
Nadleśnictwa Runowo

■ Nadleśnictwo Runowo jest jednym z trzech nadleśnictw RDLP w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakiego mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?

- Powierzchnia lasów uszkodzonych przez huragan sięga 5,5 tys. ha, z czego 2,25 tys. całkowicie i kwalifikuje się do odnowienia. Miąższość powalonych drzew wynosi 660 tys. m sześć., z czego do końca 2017 r. pozyskaliśmy 113 tys. m sześć., a sprzedaliśmy blisko 30 tys. m sześć. Mamy zawartą umowę sprzedaży na kolejne 58 tys. m sześć. w 2018 roku.

Przy uprzątnięciu skutków nawałnicy pracuje 15 zakładów usług leśnych, które dysponują 13 harwesterami, 14

forwarderami, 12 ciągnikami rolniczymi, 14 przyczepami samozaładowczymi i czterema ciągnikami zrywkowymi typu skidder. Ponadto, pracuje ponad 50 drwali-pilarzy. Nasz nadzór terenowy liczy 27 pracowników Służby Leśnej.

■ Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...

- Na pierwsze miejsce wysuwa się fatalny stan dróg wywozowych, co jest skutkiem dużych opadów deszczu i oczywiście intensywnej eksploatacji. Duża część dróg przecinających nasze kompleksy leśne to gruntowe drogi publiczne, które w przeszłości były remontowane tylko sporadycznie i w niewystarczającym zakresie. Nadleśnictwo Runowo składa się ze 149 kompleksów leśnych położonych pośród pól. Niektóre z nich w ogóle

pozbawione są dróg dojazdowych. Trzeba też zaznaczyć, że zniszczone przez żywioł powierzchnie leśne to w 60 proc. drzewostany występujące na bardzo żyznych siedliskach, a do

tego w dużej części wilgotne lub nawet bagienne. Zwiększa to dodatkowo podatność dróg na ich uszkodzenie podczas zrywki i wywozu surowca.

Kolejny problem związany jest z trudną i nierytmiczną sprzedażą drewna, czego skutkiem są okresowe zachwiania w płynności finansowej nadleśnictwa, jak również większe ryzyko deprecjacji drewna. Powstają ogromne zapasy surowca i coraz bardziej odczuwamy brak miejsc do jego składowania. W nadleśnictwie takim jak Runowo, gospodarującym w wielu kompleksach poprzecinanych drogami publicznymi, miejsc dogodnych na składy drewna często po prostu brakuje. Nie możemy go przecież składować w taki sam sposób jak przy wewnętrznych drogach leśnych (np. tuż przy krawędzi drogi), chociażby ze względów bezpieczeństwa.

Ogromnym wyzwaniem dla pracowników nadleśnictwa jest obłożenie wielokrotną ilością obowiązków w porównaniu do lat wcześniejszych. Duża ilość drewna do pozyskania i wywozu w ekstremalnych warunkach to w codziennej praktyce co najmniej podwojenie zakresu obowiązków, a doba ma jak dawniej 24 godziny. Jeszcze większym wyzwaniem będzie rok 2018, kiedy będziemy uprzątać największe masy drewna, a jednocześnie ruszą pierwsze prace odnowieniowe i pielęgnacyjne. Trzeba zaznaczyć, że dodatkowymi obowiązkami obciążone zostały nie tylko służby terenowe, ale również pracownicy biura nadleśnictwa w związku z radykalnym wzrostem ilości drewna do sprzedaży, obsługą setek umów, koniecznością przeprowadzenia większej ilości zamówień publicznych, czy aktualizacją baz danych opisów taksonomicznych.

■ Niespotykane rozmiary klęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak klęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnictwie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?

- Klęska z 11 sierpnia ubiegłego roku była dużym szokiem, który przeżyli nie tylko leśnicy. Rozmiar strat jest pora-

Klęska z ubiegłego roku była dużym szokiem, który przeżyli nie tylko leśnicy. Rozmiar strat jest porażający, niespotykany w naszej historii...

zający, niespotykany w naszej historii. Częste spotkania kierownictwa RDLP i nadleśnictw na naradach oraz w terenie, wspólne rozwiązywanie bieżących problemów z udziałem całej załogi redukuje napięcia i jest wsparciem psychicznym, szczególnie dla pracowników terenowych.

Przyjęcie i wdrożenie w Nadleśnictwie Runowo realnych a zarazem ambitnych zakresów zadań uświadomiło leśniczom, że prace będą wykonywane systematycznie i konsekwentnie do czasu aż odbudujemy lasy na terenie kłęskowym. W sposób znaczący redukuje to stres i związane z nim napięcie psychiczne.

Obecnie, nastawienie i kondycja załogi wydają się być dobre. Jednak to rok 2018 będzie miał największy wpływ na kondycję i nastawienie pracowników. Ten czas będzie miał też wpływ na lata kolejne, kiedy ogrom obowiązków przesunie się z pozyskania i sprzedaży drewna w kierunku odnowień i pielęgnowania lasu. Zatem, bardzo ciężko jest już w tej chwili wyrokować w sposób jednoznaczny, jak będzie w przyszłości z kondycją, nastawieniem i możliwościami pracowników.

■ **Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?**

- Nadleśnictwo Runowo jest rejonem matecznym dla dębu szypułko-

Olbrzymim problemem przy usuwaniu skutków klęski żywiołowej jest stan dróg wywozowych, co jest też skutkiem dużych opadów i intensywnej ich eksploatacji.
Fot. Mateusz Stopiński



wego i bezszypułkowego. Na potrzeby uproduktowania powierzchni kłęskowych musimy zebrać m.in. 50 ton żółdzi dębów, 1300 kg bukwi oraz 230 kg nasion sosny, modrzewia i świerka. Z zebranych nasion musimy wyprodukować ponad 13 mln sadzonek, w tym: 5,6 mln sosny, 5,2 mln dębów, 1,1 mln buka, 540 tys. modrzewia oraz 680 tys. pozostałych gatunków (świerk, brzoza, jawor, klon, lipa, wiąz, olcha, jarząb i krzewy). Ze względu na bardzo żyzne siedliska niezbędny będzie wyrośnięty materiał sadzeniowy, czyli 2,3, a nawet 4-letni.

Tempo zagospodarowania (odnowienia) powierzchni kłęskowych uzależnione jest w głównej mierze od posiadanego materiału sadzeniowego. Pierwsze odnowienia zaczniemy

w 2018 r. na powierzchni 200 ha (100 ha wiosną i 100 ha jesienią). W 2019 roku planujemy odnowić około 400 ha, w 2020 roku – 700 ha. Ostatnie nasadzenia nastąpią w latach 2021 i 2022, w zależności od możliwości przygotowania materiału sadzeniowego, a zatem i od urodzaju nasion buka i dębu.

Zakładane drzewostany będą bardziej dostosowane składami gatunkowymi do dobrze już rozpoznanych warunków siedliskowo-glebowych. Dotyczy to szczególnie lasów, które pochodziły z powojennych zalesień gruntów porolnych i uległy zniszczeniu w sierpniowej nawałnicy.

■ **Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego i jesienno-grzybobrania 2018 r. przybędzie powierzchni leśnych, gdzie będzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?**

- Tereny Nadleśnictwa Runowo nie są popularne wśród zbieraczy płodów runa leśnego. Rekreacyjnie wykorzystywane są głównie lasy wokół Więcborka, które na szczęście nie zostały uszkodzone. Trzeba być realistą. W roku 2018 nie widzimy możliwości udostępnienia większości powierzchni leśnych dla ludności. Porządkowane będą bowiem powierzchnie najbardziej uszkodzone i to najczęściej zrębami zupełnymi. Stopniowe udostępnianie lasów Nadleśnictwa Runowo, dotkniętych skutkami klęski, będzie miało miejsce w 2019 roku. ■

Do końca 2017 r. w Nadleśnictwie Runowo pozyskano 113 tys. m³ drewna, z czego sprzedano 30 tys. m³, a na kolejne 58 tys. m³ zawarte zostały już umowy sprzedaży.
Fot. Mateusz Stopiński





Służba Leśna na terenie Leśnictwa Spierwia (Nadleśnictwo Czersk), od lewej: leśniczy Przemysław Tojza oraz podleśniczowie: Rafał Milewski, Zbigniew Wybrański i Piotr Marach.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

LUDZIE CIĘŻKIEJ PRACY

Podleśniczy to pracownik Służby Leśnej zatrudniony w Lasach Państwowych, podległy bezpośrednio leśniczemu. Jego obowiązki kiedyś regulowała instrukcja służbowa, dziś ich zakres ustala indywidualnie nadleśniczy. Jest to stanowisko trochę w spadku po zlikwidowanej funkcji gajowego, którego kiedyś zawsze można było spotkać w lesie.

TEKST: Józef K. Popiel

Ustawa o lasach z dnia 28 września 1991 roku zalicza podleśniczego do korpusu Służby Leśnej. To wyodrębniona grupa pracowników, zajmujących się sprawami zarządu lasami i prowadzeniem gospodarki leśnej. Nie każdy może znaleźć się w takiej roli, ustawa stawia wysokie wymagania. Kandydat na stanowisko podleśniczego musi ukończyć co najmniej 21 lat, posiadać pełnię praw, odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie zawodowe, nienaganną opinię, dobry stan zdrowia, niekałność. Przy wykonywaniu obowiązków korzysta z ochrony prawnej, przewidzianej w przepisach prawa dla funkcjonariuszy publicznych.

Las stawia wymagania

Przepisy leśnego prawa i pragmatyka służbowa nie do końca oddają charakter obowiązków podleśniczego oraz obciążeń, jakie ponosi on na swoim stanowisku. Sezonowość prac leśnych, nieprzewidywalność zdarzeń w środowisku przyrodniczym, złożoność zabiegów gospodarczych, najczęściej wymagają zakasania rękawów. Realizacja nałożonych zadań w określonych terminach jest możliwa dzięki osobistemu zaangażowaniu. W takich przypadkach nie oszczędza się ani zdrowia, ani czasu. Często okazuje się, że godziny pracy są ruchome. Zalesienia wiosenne, zabiegi hodowlane i ochronne muszą odbywać się w terminach zgodnych z biologią gatunków, czy też z ekologicznymi wymaganiami. Nie można zaczekać z wywieszeniem i monitorowaniem pułapek na owady, ich zwalczaniem, z wyznaczeniem drzew do wycinki, klasyfikacją pozyskanego surowca, jego wywozem, ani z udokumentowaniem tych czynności. Nadzorowanie prac, wykonywanych przez zakłady usług leśnych, dbałość o jakość i standardy zleconych zabiegów, to czas poświęcony dla realizacji celów hodowlanych.

Trzyosobowa obsada leśnictwa (rzadko spotykana) daje możliwość podziału obszaru, rozłożenia obowiązków i odpowiedzialności, zastępowania. Wtedy leśniczy ma szansę być w pełni szefem, poświęcić czas na dozorowanie, wnikliwe planowanie i rejestrację zmian w zasobach. Codzienna gonitwa nie zawsze pozwala na spokojne wykonywanie zadań zapisanych w branżowych instrukcjach i pla-

nach urządzania lasu. Trudniej jest je realizować przy obsadzie dwuosobowej (obecnie najczęściej spotykanej), która wymaga jeszcze większego zaangażowania leśniczego w bezpośrednie wykonawstwo, kosztem czasu na monitoring; dokładą administracyjnej mitręgi. Starszy wiekiem leśniczy ma małe szanse na podążanie, w tempie kalendarza, za obowiązkami nałożonymi przez zwierzchników i samą przyrodę. Na podleśniczym spoczywa coraz więcej obowiązków, który ma pełne ręce roboty. „Dociskanie” podleśniczego to często jedyna szansa na wykonanie planu. Siłą rzeczy, ciężary bezpośredniego wykonawstwa cedowane są więc na niższy szczebel.

Pod presją obowiązków

Zmęczenie materiału daje o sobie znać nie tylko przy okazji sezonowych prac leśnych, ale również podczas zdarzeń losowych i klęskowych. W naturze takich nie brakuje, choć leśne instrukcje opisują rzeczywistość uporządkowaną i przewidywalną. Pokazała to nawałnica z sierpnia 2017 roku, która np. w Nadleśnictwie Gołębki „położyła” ponad 600 ha lasu, połamała prawie 200 tys. m sześć. drzew. Z dnia na dzień poległy całe połacie drzewostanów, zniszczony został dorobek kilku pokoleń leśników. Ogarnięcie takiej klęski to dopiero wyzwanie!

Nie na darmo przełożeni zwracają uwagę na obciążenia stanowisk produkcyjnych ludzi bezpośrednio zaangażowanych w likwidację skutków klęski. Sam dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu wielokrotnie powtarzał na naradach gospodarczych, w mediach, że trzeba zadbać o zdrowie leśników na kluczowych, najbardziej obciążonych stanowiskach. Rozłożenie ciężarów, zmianowość, ruchomy czas pracy, należy odpoczynek, gratyfikacje za włożony wysiłek, obowiązani są zapewnić szefowie jednostek. Przez ręce podleśniczego przechodzą tysiące metrów sześć. pozyskanego surowca, który trzeba pomierzyć, sklasyfikować, nabić numery. Wszystkie dane związane z pozyskaniem, parametry sortymentów są nanoszone do podręcznego rejestratora. Dzięki oprogramowaniu tego urządzenia surowiec wprowadzany jest do ewidencji, na stan magazynowy jednostki. A wiadomo, w lesie magazyn jest otwarty, trzeba zabezpieczyć cenny materiał. Dane codziennie transferowane są do Systemu Informatycznego LP, agregowane na potrzeby marketingowe, służą również do przygotowania sprzedaży surowca.

Mięcierzyn się nie ugiął

W Leśnictwie Mięcierzyn, najbardziej dotkniętym przez nawałnicę na terenie Nadleśnictwa Gołębki, zakres obowiązków podleśniczych wyznacza nie tylko rozmiar klęski, ale i terminy likwidacji skutków. Drzewo nie może za długo leżeć, szkodniki tylko czekają. Najwcześniej takim surowcem zainteresują się grzyby należące m.in. do grupy workowców. One powodują siniznę deprecjonującą jego walory estetyczne. Jeszcze przed świtem przewoźnicy umawiają się na odbiór drewna z lasu,

przy stosach trzeba stawić się o 4-5 rano, wydać zakupiony materiał, wystawić dokumenty przewożowe. Brygady robocze, zwłaszcza ciężki sprzęt, pracują cały dzień. Trzeba na miejscu koordynować prace, nadzorować gospodarkę drewnem. Obszar leśnictwa podzielono na trzy sektory robocze, do nich przydzielono pracowników, oddelegowano podleśniczych, ustanowiono osoby odpowiedzialne. Nie obeszło się bez dodatkowego zatrudnienia, bo zadanie przerastało siły i środki przewidziane na „czas pokoju”.

Harwestery, przystosowane do całodobowej pracy, działają także po zmroku, o własnych światłach zdolne do wycinki setek drzew w ciągu roboczej zmiany. W tym czasie możliwa jest rotacja operatora, a podleśniczy zostaje ten sam (lub jego zamiennik). Przełożeni przyglądają się tym obciążeniom, pilnują, aby nie doszło do nadmiernego zmęczenia pracowników. Przysługuje prawo do odpoczynku o każdej porze dnia, odnowa sił to także posiłki regeneracyjne, przyznawane dla służb terenowych.

W perspektywie nowy las

Likwidacja skutków nawałnicy aktualnie jest największym wyzwaniem pałuckich leśników.

Służba leśna zawsze na posterunku. A końca pracy nie widać. Panie na stanowisku podleśniczego nie mają nic leż. Fot. Mateusz Stopiński



Zadania są rozłożone na trzy lata. W tym czasie pierwsze powierzchnie pokłeskowe zostaną przygotowane do odnowienia. Zakładamy, że przywracanie lasu będzie odbywać się etapami. Pewnie damy radę odnowić pierwsze pozycje już wiosną 2018 roku. Nasiona z tegorocznego (2017 r.) urodzaju są zebrane, przygotowywane do wysiewu na szkółce, a program produkcji materiału sadzeniowego został rozpisany na kilka lat. Na barki podleśniczych spadnie duża część zadań związanych z przygotowaniem kampanii odnowieniowej, sadzeniem młodego lasu. Planowanie hodowlane musi zapewniać różnorodność gatunkową nasadzeń, dostosowaną do bogatych siedlisk Nadleśnictwa Gołębki. Są to złożone prace, oparte o pełne rozpoznanie siedlisk leśnych oraz znajomość ekologii gatunków drzew i krzewów leśnych. Z marszu trzeba będzie zadbać o ochronę nowych upraw leśnych przed zagrożeniami, tym bardziej, że areal odnowień przekroczy docelowo 600 ha.

Cała operacja bez podleśniczych praktycznie nie byłaby możliwa do przeprowadzenia. Podstawowe stanowisko produkcyjne jest testowane w ferworze intensywnej pracy, w warunkach, których na co dzień nie przewiduje pragmatyka zawodu. Nie jeden podleśniczy ma więc szansę zdobyć ostrogi, aspirować do rezerwy kadrowej z widokami na awans zawodowy. Choć robota jest mierzona w hektarach i kubikach, satysfakcji w tej profesji może poszukiwać nie tylko w ilości pozyskanego drewna, powierzchni, na której przyszło działać. Po latach, wspomnieniem tego czasu będzie potężny obszar nowych upraw i młodników, nowy las. Człowiek sprawdza się w boju, po tempie realizacji dotychczasowych zadań widać, że nasi podleśniczo- wie stanęli na wysokości zadania.

Po latach, wspomnieniem tego czasu będzie potężny obszar nowych upraw i młodników, nowy las. Po tempie realizacji dotychczasowych zadań widać, że podleśniczo- wie stanęli na wysokości zadania

Podleśniczy Michał Zwolenkiewicz - Leśnictwo Mięcierzyn (Nadleśnictwo Gołębki). Stary las uprzętnięty, teraz posadzimy nowy. Fot. Józef Popiel



Od największego kataklizmu w dziejach Lasów Państwowych minęło pół roku, a dramatyczne skutki potężnej nawałnicy, która nawiedziła ponad 50 nadleśnictw w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r., są w dalszym ciągu widoczne na terenach wielu z nich. Dla dziesięciu nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu utrwalono obraz skutków klęski w formie ortofotomapy.

TEKST, MAPY I WYKRESY: **Daniel Janczyk**
ZDJĘCIA: **SmallGIS**

Tydzień po wystąpieniu nawałnicy, już 18 sierpnia 2017 r., na podstawie wstępnych meldunków przesyłanych przez leśników, powstała mapa ukazująca areal uszkodzeń, powierzchnię do odnowienia oraz miąższość złomów i wywrotów w poszczególnych nadleśnictwach. Jednakże szacowanie szkód metodą bezpośrednią – w terenie, było zadaniem niebezpiecznym i mało dokładnym ze względu na brak możliwości dotarcia do wszystkich miejsc dotkniętych klęską. W związku z tym dyrekcje regionalne, gdzie wystąpiły największe szkody, podjęły decyzje o zamówieniu zobrazowań fotolotniczych. Regionalne dyrekcje LP w Szczecinku, Gdańsku i Poznaniu skorzystały z usług szczecińskiej firmy GISPRO, która wykonała naloty łącznie nad dziesięcioma nadleśnictwami (ponad 1000 km²). Dyrekcja toruńska, w której straty były największe, zleciła wykonanie ortofotomapy wraz z oceną powierzchni uszkodzeń i miąższości drewna do pozyskania. Zadania tego podjęła się krakowska firma SmallGIS.

Mapa fotograficzna 10 nadleśnictw

Głównym celem zamówienia była ortofotomapa, czyli mapa fotograficzna w barwach naturalnych (RGB) i w bliskiej podczerwieni (NIR) o rozdzielczości radiometrycznej 8 bitów/piksel oraz terenowej wielkości piksela o wartości maksymalnie 10 cm. Nalot objął terytorium o powierzchni ponad 2500 km² i odbył się od 24 do 31 sierpnia 2017 r. Opracowanie dotyczyło terenu dziesięciu najbardziej uszkodzonych nadleśnictw: Czersk, Przymuszewo, Różanna, Runowo, Rytel, Solec Kujawski, Szubin, Tuchola, Woziwoda i Zamrzenica. Mimo trudności wynikających z niesprzyjających warunków pogodowych oraz presji czasu, finalnie, w stosunkowo krótkim czasie, uzyskano dokładny obraz terenów pokłeskowych.

Kolejnym etapem prac była inwentaryzacja uszkodzeń na podstawie ortofotomapy (zobrazowań fotolotniczych), co miało na celu określenie powierzchni strat oraz oszacowanie miąższości za-



ORTOFOTOMAPA dla obszaru klęski

legającego drewna. Informację tę uzyskano w wyniku kameralnej interpretacji i wektoryzacji zobrażeń, która w połączeniu z udostępnionymi firmie SmallGIS informacjami o parametrach drzewostanu w wydzieleniu, zapisanymi w bazie SILP, pozwoliła określić procentowy stopień jego uszkodzenia. Dzięki temu możliwe było oszacowanie miąższości drewna uszkodzonego w stosunku do jego zapasu na danej powierzchni.

Następny etap prac stanowiło określenie miąższości uszkodzonego surowca w podziale na gatunki oraz grupy sortymentowe. Uzyskano następujące wyniki: 48,3% drewna wielkowymiarowego, 46,1% drewna średniowymiarowego oraz 5,5% sortymentów drewna małymiarowego.

Ponadto wynikiem inwentaryzacji szkód, uzyskanym na podstawie analizy ortofotomapy są zestawienia tabelaryczne zawierające: powierzchnie uszkodzenia, miąższość uszkodzonego drewna w odniesieniu do grup sortymentowych, zapas drewna pozostałego na powierzchni, zestawienie uszkodzeń według gatunku oraz podział uszkodzeń według ich typu.

Powyższe dane odnoszą się do powierzchni każdego wydzielenia z osobna, dzięki czemu uzyskane informacje mają charakter mikroskalowy. Wysoka rozdzielczość przestrzenna zobrażeń pozwoliła określić nie tylko granice, lecz również charakter strat. W ten sposób wyznaczono trzy typy uszkodzeń: wiatrowały, wiatrołomy oraz wysmagania. Za drzewa zdrowe uznano natomiast takie, których pień jest prosty i korona wykazuje cechy zdrowotności.

Błędy są możliwe

Wielkość uszkodzeń powierzchniowych, ze względu na dużą dokładność zdjęć lotniczych, nie powinna znacząco odbiegać od strat rzeczywistych. Potencjalny błąd może wynikać z trudności w określeniu stopnia uszkodzeń w drzewostanach przerzedzonych, w których zniszczenia mają charakter nieregularny. Znacznie większe rozbieżności obserwowane są w przypadku szacunków miąższości drewna do pozyskania. Tu różnice mogą wynikać przede wszystkim z nieprawidłowego oszacowania powierzchni. Innym źródłem błędów może być niewłaściwe określenie zapasu w wydzieleniu przy sporządzaniu Planu Urządzenia Lasu lub jego nierównomiernemu rozłożeniu. Błędy mogą wynikać również z faktu nieuwzględnienia przez firmę SmallGIS zbyt niskiego stopnia zwarcia pozostałych na powierzchni drzew, których pozyskanie skutkować będzie wzrostem miąższości.

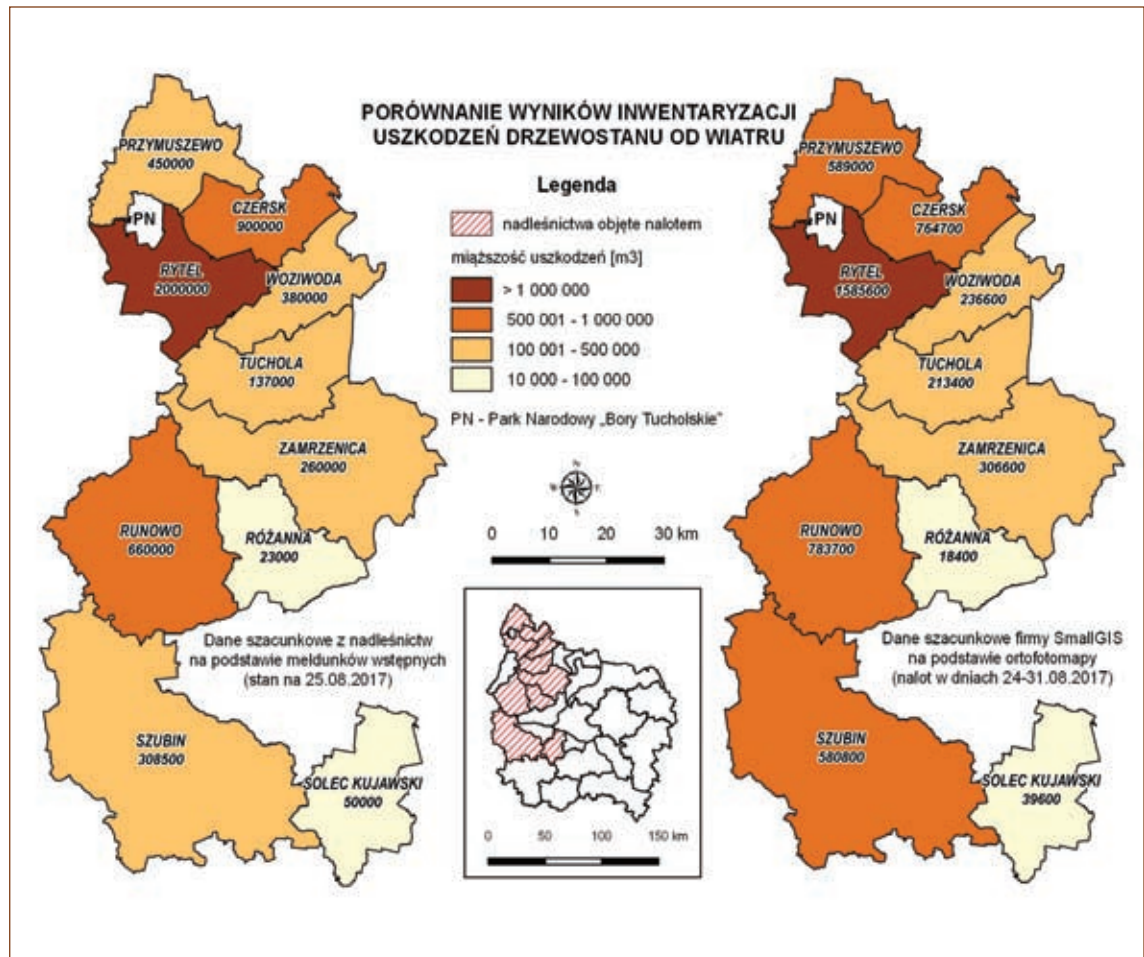
Wyniki lotniczej inwentaryzacji uszkodzeń drzewostanu od wiatru w większości przypadków różnią się zarówno pod względem powierzchni, jak i miąższości od wstępnych szacunków dokonanych przez nadleśnictwa. Należy jednak zaznaczyć, że szacunki wykonane zostały przez leśników dla całego terytorium nadleśnictwa, podczas gdy wyniki analizy fotolotniczej dotyczyły wyłącznie terenów objętych nalotem.

Dalsze wykorzystanie ortofotomapy

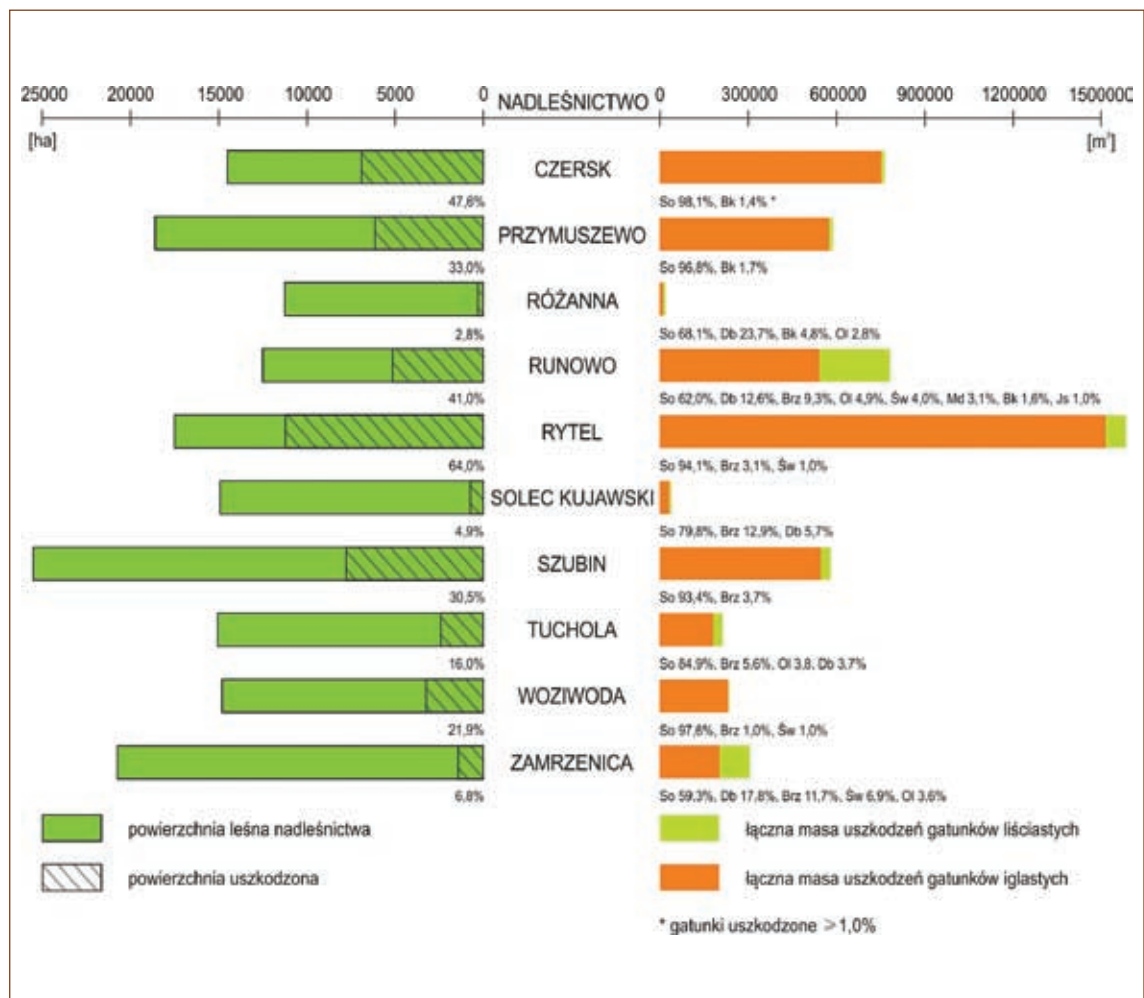
Wykonane przez firmę SmallGIS zobrażenia lotnicze w przyszłości mogą posłużyć do różnorodnych celów, czego dobrym przykładem jest wykorzystanie

Uszkodzony przez nawałnicę drzewostan w oddz. 184 w Nadleśnictwie Runowo, widok z lotu ptaka

Ryc.1
Porównanie wielkości uszkodzeń drzewostanu.
Z lewej wg szacunku nadleśnictw, z prawej – na podstawie ortofotomapy



Ryc.2
Na podstawie ortofotomapy oszacowano m.in. udział powierzchni uszkodzonej nadleśnictw (z lewej) oraz uszkodzenia drzewostanów wg gatunków drzew (z prawej)



ortofotomapy wykonanej w 2015 r. przy sporządzeniu Planu Urządzenia Lasu w Nadleśnictwie Gniewkowo. Dzięki niej możliwe było m.in. zweryfikowanie szeregu cech drzewostanu, takich jak skład gatunkowy, formy zmieszania, zwarcie oraz pozyskanie informacji o wielkości i lokalizacji powierzchni niestanowiących wydzieli. Aktualnie, wykonane po sierpniowej nawałnicy zobrazowania, stosowane są na szeroką skalę w opracowaniu „Koncepcji odnowienia powierzchni leśnych wylesionych w wyniku nawałnicy z 11 i 12 sierpnia 2017 r.” realizowanym przez dyrekcję oraz kilka nadleśnictw dotkniętych klęską. Inne, ciekawe zastosowanie niesie za sobą wykorzystanie bliskiej podczerwieni (NIR), która pozwala np. zlokalizować miejsca przerzedzone w drzewostanie, co może okazać się przydatne w przypadku terenów pokłeskowych. Na podstawie NIR możliwe jest również wykonanie analizy pozwalającej określić stopień zdrowotności drzewostanu.

Będzie ortofotomapa województwa

10 stycznia 2018 r. Związek Powiatów Województwa Kujawsko-Pomorskiego z siedzibą w Żnieniu, ogłosił przetarg na wykonanie nalogów fotogrametrycznych dla obszaru całego województwa, z terminem realizacji do 30 listopada br. Jest to dobra informacja dla nadleśnictw dyrekcji toruńskiej, szczególnie tych dotkniętych klęską. Aktualna ortofotomapa może być wsparciem w pracach związanych ze sporządzaniem nowych Planów Urządzenia Lasu (Runowo) oraz wykonywaniem aneksów do tych już istniejących (Gołębki, Szubin, Zamrzenica). Stopień wykorzystania planowanych do realizacji zobrazowań, uzależniony będzie jednakże od stanu uprzątnięcia powierzchni pokłeskowych w okresie wykonywania nalogów.

Nowa ortofotomapa, która realizowana będzie w ramach projektu „Infostrada Kujaw i Pomorza 2.0”, współfinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020, pozwoli również usprawnić prace w różnych dziedzinach leśnictwa we wszystkich jednostkach LP objętych jej zasięgiem. Poza zobrazowaniami lotniczymi w ramach zamówienia zostanie dokonany pomiar i sygnalizacja punktów polowej osnowy fotogrametrycznej oraz aktualizacja numerycznego modelu terenu.

W podsumowaniu

Obecne czasy cechują się dynamicznym rozwojem technologii związanych z pozyskiwaniem informacji przestrzennej. Ortofotomapa o wysokiej rozdzielczości terenowej pozwala patrzeć na środowisko przyrodnicze z innej perspektywy. Inwestycja jakiej dokonały nadleśnictwa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu może sprawić, że uzyskane zobrazowania fotolotnicze staną się narzędziem przydatnym nie tylko w pracach przy opisie i likwidacji skutków ubiegłorocznej klęski żywiołowej, ale również w wielu innych działach pracy leśników kujawsko-pomorskich. ■



Ortofotomapa, fotomapa, mapa fotograficzna

– mapa, której treść przedstawiona jest obrazem aerofotograficznym (zwykle zdjęcia lotnicze lub satelitarne powierzchni ziemskiej) przetworzonym metodą różniczkową oraz przedstawiona w nawiązaniu do układu współrzędnych przyjętego odwzorowania kartograficznego. Inaczej zespół przetworzonych zdjęć lotniczych, dopasowanych do jednolitej skali i wpasowanych na punkty osnowy geodezyjnej (fotogrametrycznej).

Skutki nawałnicy z 11.08.2017 r.
U góry - oddz. 21 w Nadleśnictwie Przymuszewo.
Na dole - rezerwat przyrody „Wąwelno” na terenie Nadleśnictwa Runowo



Fot. Paweł Kaczorowski



POLSKIE DOMY DREWNIANE

BUDUJEMY Z DREWNA

Od najdawniejszych czasów drewno należało do głównych surowców używanych przez człowieka. Kojarzy się z ciepłem, czymś naturalnym. Ludzie wykorzystywali je do budowy i ogrzewania osad, produkcji broni. Jako surowiec łatwo dostępny, posiada wiele zastosowań, i co bardzo ważne, jest odnawialny.

TEKST: Józef K. Popiel

Zapasy ropy, czy rud metali kiedyś się skończą, a zasoby drewna są praktycznie niewyczerpane. Mimo, że powierzchnia lasów znacznie się zmniejszyła wskutek kolonizacji planety, na świecie nadal istnieją jeszcze duże obszary pokryte lasami. Wiele państw czyni wysiłki na rzecz zwiększania lesistości, intensyfikacji produkcji. Dzięki rozwojowi technologii, mamy coraz lepsze materiały zastępcze, dlatego więc drewno cieszy się coraz większą popularnością?

W średniowieczu drewno służyło osadnikom do budowy konstrukcji użytkowych, było niezbędne w gospodarstwie, towarzyszyło człowiekowi na wszystkich etapach cywilizacyjnego rozwoju. Ułatwiło podbijanie nieznanych lądów przy pomocy wielkich okrętów i łodzi budowanych z drewna. Jest surowcem doskonałym, posiada wyjątkowe cechy ekologiczne, stwarza przyjazny mikroklimat w otoczeniu człowieka. Stanowi materiał wytrzymały i elastyczny, a poddany prawidłowej obróbce oraz zabezpieczony preparatami staje się trudnopalny.

Budowlane tradycje

Budownictwo drewniane istniało w Polsce od wieków. Przykłady budynków sprzed lat można spotkać niemal w każdej wsi i mieście. Dynamiczny rozwój drewnianej branży, powrót do tradycji, nastąpił z początkiem lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy uzyskaliśmy szeroki kontakt ze światem. Wpływ na to miały również przemiany gospodarcze, rozwój handlu oraz nowe technologie i materiały.

Zalety domów z drewna:

- zdrowy dom - posiada zdolność do samoregulacji wilgotności, stwarza niepowtarzalny mikroklimat wnętrza (statystyczny mieszkaniec żyje kilkanaście lat dłużej),
- krótki czas budowy - składanie na miejscu trwa ok. 3 miesiące, a przy pełnej prefabrykacji nawet kilka dni,
- mały ciężar - lekka konstrukcja do minimum ogranicza wielkość fundamentów, dzięki czemu koszt jest niższy,
- sucha technologia - konstrukcja ogranicza się do montażu drewnianych elementów, nie potrzebne są przerwy technologiczne (poważnie skraca czas budowy),
- możliwość budowania w zimie - poza fundamentami nie wymaga żadnych prac mokrych,
- łatwość modernizacji - konstrukcja zezwala na łatwe przebudowy, naprawę lub wymianę instalacji,
- mała grubość ścian - izolacja cieplna pozwala do minimum ograniczyć grubość, dzięki czemu domy drewniane przy takich samych wymiarach zewnętrznych mają powierzchnię użytkową większą ok. 10%, niż murowane.

Wady drewnianych budowli:

- mała bezwładność cieplna - dom z drewna dość szybko się wychładza,
- ograniczone rozpiętości stropów - drewniane belki ograniczają wymiary pomieszczeń,
- technologia mało rozpowszechniona - drewno jako konstrukcyjny materiał w Polsce wciąż nie cieszy się zbyt dużym powodzeniem,
- technologia wysublimowana - wymaga wyjątkowo dużej dokładności i kultury technicznej, wymagająca bardzo dobrej znajomości wymagań techniczno-montażowych,
- brak wspólnego systemu wymiarowego - różne wymiary materiałów budowlanych powodują utrudnienia i wpływają na wzrost kosztów budowy.

Drewno wiąże CO₂

Produkcja drewna w lesie wiąże dwutlenek węgla z atmosfery i przeciwdziała nasileniu się efektu cieplarnianego wywołowanego przez emisję gazów. Jeden hektar lasu pochłania w ciągu roku nawet 16 ton dwutlenku węgla. W procesie przyrostu drewna

uwalniany jest do atmosfery tlen, podczas gdy przy produkcji innych materiałów jest zużywany. Także drewno wycięte w lesie i wykorzystane przez człowieka jest wspaniałym magazynem dwutlenku węgla, gdyż wiąże go praktycznie na dziesięciolecia. Każdy metr sześcienny drewna, użyty np. do budowy domu, odciąża atmosferę o ok. 1 tonę dwutlenku węgla.

Leśnicy na rzecz drewnianego budownictwa

Lasy Państwowe pozyskują rocznie ok. 40 mln m³ drewna, starając się zaspokoić rosnące potrzeby Polaków. Drewno opałowe wspomaga ogrzewanie coraz większej liczby domów. Dla wielu nabywców ważne, że jest surowcem ekologicznym i odnawialnym. Sprzyja temu wzrost cen paliw kopalnych, co podnosi atrakcyjność drewna. Na ogrzanie drewnem średniej wielkości domu jednorodzinnego trzeba wydać w sezonie ok. 2500 zł. W wypadku węgla- 3700 zł, gazu – 4350 zł, oleju opałowego – 8800 zł, a przy wykorzystaniu energii elektrycznej aż 13 700 zł. Jest to istotna różnica, zwłaszcza dla mieszkańców obszarów wiejskich.

Z myślą o nich, Lasy Państwowe starają się utrzymywać ceny drewna opałowego na stałym poziomie. Dlatego nadleśnictwa mają swobodę w kształtowaniu cen, dostosowania ich do lokalnych warunków i potrzeb mieszkańców. Z tych samych powodów leśnicy umożliwiają również tzw. samowyrób, czyli pozyskanie opału we własnym zakresie. Surowiec pozyskany w ten sposób jest tańszy i dlatego korzysta z tej możliwości sporo osób. Zwiększenie pozyskania surowca na cele energetyczne jest jednak ograniczone wielkością limitu przewidzianego planem urządzenia lasu, tzw. etatem cięć.

Polskie Domy Drewniane - mieszkać w zgodzie z naturą

Przemysł drzewny, płyt drewnopochodnych i meblarski dostarcza w naszym kraju 4,4% wartości produkcji i daje zatrudnienie ponad 200 tysiącom osób. Polska jest czwartym w Europie producentem i eksporterem mebli, wyroby tej branży stanowią ok. 10% wartości całego eksportu. Surowiec drzewny wnosi zatem ważny wkład w rozwój gospodarki, wpływając na wzrost poziomu życia społeczeństwa.

Projekt Rozwojowy LP *Polskie Domy Drewniane* - *mieszkać w zgodzie z naturą* wpisuje się w reali-

zacje Krajowej Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Pomysł Lasów Państwowych na promocję surowca drzewnego łączy się z ekologizacją produkcji gospodarki leśnej. Nie tylko w warstwie deklaracji, suchych zapisów branżowego prawa, ale co ważniejsze, praktycznym zastosowaniem, atrakcyjną ofertą dla społeczeństwa. Projekt ma ogromne znaczenie dla rozwoju obszarów nieurbanizowanych. Jego główne założenia to:

- ograniczenie emisji CO₂ poprzez szersze wykorzystanie drewna,
- promocja surowca w nowoczesnych technologiach energooszczędnych,
- opracowanie podstaw programowych kształcenia w deficytowym kierunku- technik konstrukcji drewnianych,
- zniesienie barier legislacyjnych, hamujących rozwój budownictwa drewnianego,
- kierowanie popytu na tanie budownictwo energooszczędne- opracowanie standardowych projektów. Powstaną wzorcowe projekty budynków jedno- i wielorodzinnych, opracowane z myślą o osobach niewiele zarabiających, zamieszkujących obszary wiejskie (jest możliwe wybudowanie domu jednorodzinnego w cenie poniżej 150 tysięcy złotych).

Przedsięwzięcie wpisuje się w realizację krajowej Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, opracowaną w Ministerstwie Rozwoju, w ramach projektu „Ekobudownictwo”. Gospodarka leśna może być instrumentem lokalnego rozwoju, tym bardziej że jedna osoba zatrudniona w leśnictwie generuje- według danych FAO- ok. 10 miejsc pracy w przemyśle drzewnym.

Odpowiedzią na te wyzwania jest zarządzenie nr 9 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z 15 marca 2017 r. w sprawie realizacji przez jednostki organizacyjne LP budynków mieszkalnych i biurowych z wykorzystaniem drewna. Wprowadza się obowiązek wsparcia projektów poprzez realizację inwestycji kubaturowych z wykorzystaniem materiałów drewnopochodnych. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie w stosowaniu drewna jako materiału konstrukcyjnego, izolacyjnego i wykończeniowego oraz powszechnego stosowania technologii energooszczędnych. Trzeba w tym celu wykorzystać najbardziej ekologiczny surowiec, który mamy pod ręką... ■

Z lewej: budynek Leśnictwa Bukówki w Nadleśnictwie Przymuszewo. Z prawej: Wyłuszcznia Nasion Kłosowo w Nadleśnictwie Rytel. Fot.: Mirosław Sobkowiak



O swoim życiu i pracy zawodowej opowiedział Jan Jaroszewski, były długoletni nadleśniczy Nadleśnictwa Świt (dzisiaj w granicach dużego Nadleśnictwa Tuchola). Z perspektywy długiego życia zwraca uwagę na „trwałe ślady”, które warto a nawet trzeba zostawić po sobie. Z satysfakcją mówi, że zapoczątkował sagę leśną w swoim rodzie, bo i synowie, i kolejne pokolenia Jaroszewskich też odnaleźli swoje powołanie w zawodzie leśnika. (TaCh)

WSPOMNIENIA JANA JAROSZEWSKIEGO
WYSŁUCHAŁ I SPISAŁ: **Tadeusz Chrzanowski**
- Tuchola, 12 grudnia 2016 roku

ZOSTAWIĆ po sobie ślad

Mój dziadek wywodzący się z Krakowa ożenił się w Piotrkowie i tu – w 1901 roku – urodził się mój ojciec Bolesław. Dziadek miał sklep wielobranżowy i był przekonany, że syn w tym kierunku zdobędzie wykształcenie i z czasem przejmie rodzinny interes. Ojciec nawet zaczął studia w szkole handlowej w Krakowie, ale po roku, jako ochotnik, zgłosił się do Wojska Polskiego na wojnę z bolszewikami w 1920 roku. Był celowniczym w kompani CKM. Po powrocie z wojny nie kontynuował studiów. Posiadał maturę i zdecydował się zostać nauczycielem. W Piotrkowie poznał też swoją przyszłą żonę, moją mamę Józefę, która posiadała przygotowanie do zawodu nauczycielskiego. Pobrali się w 1923 roku i podjęli pracę w szkole na terenie ówczesnego powiatu błońskiego z siedzibą w Grodzisku Mazowieckim pod Warszawą.

Urodziłem się w 1924 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Po sześciu klasach szkoły powszechnej, wstąpiłem do gimnazjum w Piotrkowie. Mieszkalem w bursie, bo rodzice w tym czasie byli nauczycielami w wiejskiej szkole. Mieszkali w Kukłówce – miejscowości znanej m.in. dzięki malarzowi Chełmońskie-

Jan Jaroszewski z albumem wspomnień. Tuchola, 12 grudnia 2016 r.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



mu, który tu spędził ostatni okres życia (zm. 1914 r.). Pamiętam z młodości, że w tej wsi tylko jeden dom był murowany, a reszta to były domy drewniane kryte strzechą.

Gdy rodzice zamieszkali w Błoniu (wynajmowali mieszkanie za 50 zł miesięcznie), w 1937 roku przeniósłem się do gimnazjum miejskiego w odległej o 28 km Warszawie, dokąd codziennie dojeżdżałem pociągiem. Tej szkoły jednak nie zdołałem ukończyć, bo wybuchła wojna. W domu było biednie. Pracę miał tylko ojciec i zarabiał niespełna 200 zł miesięcznie. Miałem dwie młodsze siostry (rocznik 1927 i 1930).

WYBUCHŁA WOJNA

Gdy wybuchła wojna pojawiła się informacja, że Niemcy rozstrzelują mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Grupa mężczyzn z Błonia podjęła ewakuację na wschód, w kierunku Łucka na Wołyniu. Dotarliśmy tam 18 września, gdy już nastał najazd sowiecki na Rzeczpospolitą. Postanowiliśmy z ojcem wracać. Mieliśmy rowery. Pod Brześciem były tłumy uciekinierów i do miasta nie było wstępu. Tymczasem, kończyła się nam żywność. Jedliśmy parzoną kawę. Pewnej nocy, gdy siedzieliśmy przy ognisku i szykowaliśmy się do odpoczynku, rozległy się

strzały z pobliskiego lasu (strzelali prawdopodobnie Białorusini). Później nadjechała kolumna polskich tankietek, która zmierzała do Brześcia. Ich dowódca mówił, że tuż za nimi postępuje armia sowiecka. Tymczasem w Brześciu byli Niemcy. Gdy nazajutrz skierowaliśmy się do miasta, przy wejściu na most stała warta, którą tworzyli Żydzi-cywiłe z czerwonymi opaskami z sierpem i młotem na rękawach. Po wyjaśnieniach, dokąd zmierzamy, przepuścili nas. Kolejną noc przespaliśmy w Brześciu, w byłej komendzie Policji, na słomie. Niemcy wycofywali się z Brześcia, a wkraczali Sowietci. Odbędzie się defilada sprzymierzeńców i oficjalne przekazanie miasta z rąk niemieckich w sowieckie. Ojciec chorował po drodze. Jechaliśmy później przez Warszawę. Do domu w Błoniu dotarliśmy na początku października. Tu już rządzą Niemcy.

Strzelać nauczyłem się w wieku 12 lat. Nauk udzielał mi Józef Przedmojski - sekretarz Nadleśnictwa Państwowego Szkoły. Nasze rodziny przyjaźniły się, bywaliśmy u siebie z wizytami. Mieliśmy do siebie około 10 km. Przy sekretarzówce nadleśnictwa, w której mieszkał Przedmojski z rodziną była prowizoryczna strzelnica. Tam ćwiczyliśmy strzelanie z broni długiej tzw. flowera. Od 12 roku życia byłem w harcerstwie. Przed wojną uczestniczyłem nawet w czterech wakacyjnych obozach harcerskich m.in. na terenie województwa stanisławowskiego i w skierniewickim.

Już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej powstała tajna organizacja polskiego podziemia, w której była również grupa młodzieży, dziewcząt i chłopców z przedwojennego harcerstwa. W Błoniu nasza organizacja miała radiostację. Zadaniem młodzieży było m.in. jej zabezpieczenie w czasie, gdy przesyłano meldunki. Po utworzeniu Armii Krajowej nasza organizacja znalazła się w jej szeregach. (Z naszej kompanii AK dzisiaj żyją, łącznie ze mną, jeszcze tylko trzy osoby). Do Puszczy Kampinoskiej, głównego terenu działania, mieliśmy z Błonia 7 km. Zgrupowanie AK „Kampinos”, operujące w Puszczy, liczyło blisko dwa tysiące żołnierzy. Z naszej kompanii do lasu szli na stałe chłopcy, którzy w miejscu zamieszkania byli spaleni. Dowódcą naszej kompanii był ppor. czasu wojny Władysław Przygodzki ps. „Żyd”. Przed wojną był zawodowym żołnierzem, ułanem i dowódcą szwadronu. Podczas okupacji ukrywał się w gospodarstwie mojego przyszłego teścia i przyszłej żony Haliny, która też należała do organizacji.

Przygodzki utworzył komórkę dywersyjną, do której i ja należałem z kilkoma jeszcze kolegami. Po tzw. wyzwoleniu Przygodzki został pierwszym komendantem MO w Mszczonowie, a jego podkomendnymi byli żołnierze z AK. Nie pogodził się z okupacją sowiecką. Gdy został zdemaskowany uciekł do Warszawy. Był intensywnie poszukiwany przez UB. Wytropiony zginął w Warszawie, zastrzelony przez

funkcjonariuszy UB. W czasie okupacji brał udział w każdej akcji, jako dowódca, a podwładni się zmieniali zależnie od zadania. A jednym z nich było tzw. „wymiatanie śmieci”, czyli likwidacja konfidentów.

W czasie okupacji Niemcy pozwolili w pewnym momencie na otwarcie szkół zawodowych. Taka powstała m.in. w Warszawie na bazie gimnazjum, do którego uczęszczałem przed wojną. Ukończyłem tę szkołę w klasie czeladnika ślusarskiego. Podczas jednego pobytu w Warszawie objęła mnie łapanka zorganizowana przez Niemców na dworcu kolejowym Warszawa Zachodnia. Udało mi się uciec, chociaż Niemcy do mnie strzelali. Zostałem ranny, ale na szczęście tylko rykoszetem. Pomogli mi wówczas robotnicy polscy zatrudnieni w warsztatach

kolejowych. Wróciłem do Błonia, a tu opatrzył mnie lekarz Żmigród, który mieszkał w mieszkaniu nad nami.

Gdy skończyłem 18 lat, w 1942 roku, złożyłem przysięgę żołnierską w AK. Uczęszczałem na

komplety, chociaż nieregularnie. W domy było dużo książek, mogłem sam się doksztalać.

Niemcy wywozili Polaków do pracy w Rzeszy. Postarałem się o pracę robotnika w cukrowni, 7 km od Błonia. To mnie uchroniło przed wywozem do Niemiec. W okresie kampanii wynosiło się cukier. Tymczasem, w cukrowni działał szpicel. Obserwował pracowników i donosił Niemcom. Szefem zakładu był major SS. Chodził z bronią i psem. Na usługę szpicla AK wydał wyrok. Został on wykonany pod dowództwem Przygodzkiego na terenie cukrowni. Nie było żadnych represji, był to czas, kiedy Niemcy już wyraźnie przegrywali wojnę. Błonie było „wyzwolone” przez Armię Czerwoną w tym samym czasie, co Warszawa, czyli w styczniu 1945 r.

Grupa partyzantów ze zgrupowania AK „Kampinos”. Trzeci od prawej Władysław Przygodzki ps. „Żyd”.
Fot. archiwum



Uczniowie liceum
leśnego w Margoninie
w latach 1946-1948.
Trzeci od lewej Jan
Jaroszewski.
Fot. archiwum



Zaraz po wojnie w 1946 roku mój kuzyn Adam Łuczak posiadający maturę, dostał się na studia leśne w Warszawie. Ja też chciałem zostać leśnikiem. Chodziłem do liceum wieczorowego dla dorosłych na ul. Wawelskiej w Warszawie. Adam podpowiedział mi, że z małą maturą mogę dostać się na studia. Tymczasem, kolega z partyzantki „mały Władzio” podpowiedział mi, że otwarto liceum leśne w Margoninie w Wielkopolsce. Dostałem się do tej szkoły już w 1946 r. i ukończyłem w 1948. Pierwszy rok chodziliśmy grupami do kościoła, każdego ranka na zaprawie śpiewaliśmy „Kiedy ranne wstają zorze”. Na drugim roku już tego zakazali. Dość zabawne były sytuacje, gdy np. podczas obchodów religijnego święta Chrystusa Króla, miejscowy I sekretarz PPR krzyczał „Niech żyje Chrystus Król”. Ale to były te czasy zaraz powojenne, kiedy i Bierut chodził w procesji Bożego Ciała.

Grupa leśników
w Margoninie, rok
1948. Siedzi po środku
- Jan Jaroszewski.
Fot. archiwum



LEŚNE PRAKTYKI POSZKOLNE

W okresie wakacji szkolnych w 1947 roku odbywałem miesięczną praktykę u leśniczego Stanisława Jasiaka w Leśnictwie Rosochy w Nadleśnictwie Zbiczno na Pojezierzu Brodnickim. Mieszkiałem w pokoju gościnnym w leśniczówce. Bardzo dobrze wspominam ten czas. Gospodarze zajęli się mną jak rodzice. Pomagałem ich dzieciom w nauce. Nie chcieli ode mnie ani grosza za utrzymanie. Leśniczemu pomagałem we wszystkich pracach w lesie i samodzielnie wykonywałem całą pracę biurową.

Po ukończeniu Margonina trafiłem na praktykę leśną do tego samego nadleśnictwa. Pamiętam, że ze stacji kolejowej Najmowo za Brodnicą do siedziby nadleśnictwa było ponad 10 km pieszo. Stamtąd sekretarz nadleśnictwa Jan Sierakowski kazał mi iść wzdłuż linii telefonicznej do leśniczówki Zarośle, gdzie też trafiłem i zostałem praktykantem leśnym pod komendą leśniczego Leśnictwa Zarośle Józefa Fiszer.

W tym czasie, leśniczy sąsiedniego Leśnictwa Rytebłota Wincenty Major przebywał w szpitalu. Zastępował go Fiszer. Leśniczy, aby usprawnić pracę skierował mnie do zamieszkania w Leśniczówce Rytebłota. Wykonywałem wszystkie prace samodzielnie, dokumenty podpisywał Fiszer. Nie było leśnego, ludność okolicznych wsi kradła drewno opałowe z lasu. Była bieda, ostre zimy. Pogoniłem ich, przestali kraść. Zgłaszali się do pozyskania samowyrobu i sytuacja się uspokoiła.

Jednak, pewnego razu, po namierzeniu złodzieja, który według miejscowego plutonowego MO był „naszym człowiekiem”, złożyłem stosowny meldunek i wkrótce... dostałem służbowe przeniesienie do Nadleśnictwa Szubin. Tam nadleśniczym był inż. Aleksander Fełenczak. Skierowano mnie do Leśnic-

two Smolniki, gdzie leśniczym był Józef Szablewski - leśnik w wieku mojego ojca, o dużym doświadczeniu zawodowym. Od niego nauczyłem się też całego obyczaju leśnego, bycia leśnikiem z krwi i kości. Szablewscy to była znana rodzina leśna z dużymi tradycjami zawodowymi, ich krewni pracowali w Szubinie, Gołębku, Tucholi. Fełenczaka, który był kawalerem, podpatrywałem jak sobie radził, jako nadleśniczy.

W 1947 roku zawarłem związek małżeński z Haliną, którą znałem z Błonia, z konspiracji. Uczęszczałem wtedy jeszcze do szkoły w Margoninie, ale nie chciałem jej stracić. Początkowo mieszkała w Błoniu, gdzie pracowała. Ściągnąłem ją z półrocznym synkiem dopiero do Żółtwinia w Nadleśnictwie Świt w końcu 1949 roku.

NADLEŚNICTWO ŚWIT

Po ukończeniu praktyki poszkolnej dostałem propozycję objęcia leśnictwa. Były różne propozycje. Jeździłem oglądać kolejne leśniczówki. Pociągiem, z rowerem w wagonie bagażowym. W końcu zdecydowałem się na Leśnictwo Żółtwiniec w Nadleśnictwie Świt. Byłem tam przez półtora roku leśniczym i w tym czasie jednocześnie uczestniczyłem w kilkumiesięcznym kursie dla nadleśniczych przy dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu. Gdy wróciłem z kursu, funkcję nadleśniczego pełnił leśniczy Franciszek Wencel.

Od niego przejąłem nadleśnictwo, gdy 1 sierpnia 1952 roku otrzymałem mianowanie. Wencel został dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych w Tucholi. Gdy w 1959 roku likwidowano Rejony, Franciszek Wencel objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Zamrzenica. O Franku powiem tyle, że jeśli miałem przyjaciół w życiu, to w tej liczbie Franek Wencel jest numerem jeden. Żeby być człowiekiem,

który pomoże drugiemu, to trzeba przejść podobną drogę jak Franek i chyba... podobną drogę jak ja.

Tak zostałem najmłodszym nadleśniczym w toruńskiej dyrekcji. Miałem wówczas 28 lat. Przez kolejne 22 lata kierowałem Nadleśnictwem Świt. Priorytetem było dla mnie

Po wojnie chciałem zostać leśnikiem (...). Po ukończeniu Margonina (1948) trafiłem na praktykę leśną (...) pod komendą leśniczego Leśnictwa Zarośle (...). Wykonywałem wszystkie prace samodzielnie

tak, aby ślady twoich stóp przetrwały cię", myślę, że pozostawiłem po sobie w tamtym miejscu kilka specyficznych „śladów”.

POZOSTAWIĆ ŚLADY PO SOBIE

Pierwszy ślad to były telefony do wszystkich leśniczówek. W tamtych czasach podstawowym środkiem lokomocji leśniczego był rower, i to nie każdy go miał. Kontakt z terenem był utrudniony, zarządzanie tym bardziej. Gdy przyjeżdżałem do leśniczówki, na ogół leśniczego nie było, a żona oznajmiała, że mąż jest... gdzieś w lesie. Gdzie? A kto to

wie? Pamiętam, że tylko leśniczy Jan Lost z Rudzkiego Mostu z własnej woli zostawiał karteczkę w biurze leśnictwa z informacją, w którym jest oddziale.

Pewnego dnia do biura Nadleśnictwa Świt w Szumiącej przyjechał

kapitan Wojska Polskiego Sokołowski, który zaraz po wojnie pracował, jako kadrowy w dyrekcji Lasów. Przeszedł do wojska, bo lepiej płacili. Był zastępcą jednostki ds. polityczno-wychowawczych. Od rozmowy z Sokołowskim się zaczęło. U mnie polowało wojskowe koło łowieckie. Zapisali mnie do tego koła. Dzięki nowym znajomościom, na początku lat 60. wojsko założyło telefony we wszystkich

Na zdjęciu po lewej: Przekazanie sztandaru dla Technikum Leśnego w Tucholi w 1967 r. W poczekalni sztandarowym, od lewej: Witold Gencel, Michał Gosek i Jan Jaroszewski.

Na zdjęciu po prawej: Synowie Andrzej i Leszek Jaroszewscy okresowo pracowali w Lasach Państwowych, moje i ich dzieło kontynuują dzisiaj wnuki. Fot. archiwum



Szkółka Zespólna „Żółwiniec” została oddana do użytku 16 maja 1968 r. Po środku, w prochowcu dyrektor Stefan Niedzielski. Przemawia (z prawej, na pierwszym planie) nadleśniczy Jan Jaroszewski (w oficerkach).
Fot. archiwum



leśnicówkach, co znakomicie ułatwiło mi zarządzanie kadrą nadleśnictwa i terenem.

W 1962 roku nadleśnictwo otrzymało pierwszy samochód pick-up. Mogłem sprawniej poruszać się po terenie. Palilem wtedy papierosy, dwie paczki dziennie. W czasie sesji palili prawie wszyscy. Do tego stopnia, że mało co było widać. W tamtym czasie ciężko zachorował dobry znajomy z Torunia. Też namiętny palacz. Nie miałem czasu na badania. Z dnia na dzień rzuciłem palenie.

Drugi ślad po mnie – to szkołka leśna zespólna. Pewnego dnia przyjechał do mnie zastępca dyrektora Dyrekcji LP w Toruniu Stanisław Czapiewski, który zawsze żywo interesował się lasem i miał dużą, praktyczną wiedzę leśną. Dobrze uzupełniał dyrektora Niedzielskiego, który – jak pamiętam – był postacią bardziej reprezentacyjną. Dyrektor Czapiewski oglądał małą szkołkę, którą założyłem w Żółwińcu. Spodobała mu się i zaproponował, abym przymierzył się do dużej, nowoczesnej szkołki zespólniej. Wkrótce potem wizytował nasze nadleśnictwo naczelnik od hodowli lasu Henryk Wojt-

czak, który wydał jak najbardziej pozytywną opinię o całym przedsięwzięciu. I tak przystąpiliśmy do pracy. Bezpośredni nadzór nad powstającą szkołką sprawował wówczas gajowy Alojzy Rafiński, który miał wiele serca do tej pracy. Później jeszcze byli leśniczowie Stanisław Cimcioch i Kletkiewicz, najpierw Kazimierz, a po nim syn Mirosław.

Na otwarciu szkołki, 16 maja 1968 roku, obecni byli dyktorzy wszystkich dyrekcji Lasów Państwowych w kraju. Całkowita powierzchnia nowej szkołki przekraczała 10 hektarów. Obiekt ten, na ówczesne czasy nowoczesny, był odwiedzany później przez leśników z całego kraju. Produkcja szkołkarska wystarczała na potrzeby własne i jeszcze kilku innych nadleśnictw, według rozdzielnika przygotowywanego przez dyrekcję.

Trzeci ślad, to był Piszczek, uroczysko położone nieopodal Rudzkiego Mostu. To duże 92-hektarowe gospodarstwo rolne przekazano z Funduszu Ziemi do nadleśnictwa celem zalesienia. W Żółwińcu leśniczym był wtedy Franciszek Szpringer, przedwojenny robotnik i gajowy, który po odbytych kursie awansował na leśniczego. Z Szumiącej do Piszczka było osiem kilometrów. Przed zalesieniem wykonaliśmy 80 dołów, które potwierdziły ogromne zapędraczenie gruntu. Naczelnik Wydziału Ochrony Lasu z dyrekcji w Toruniu Zbigniew Rozwadowski przydzielił proszek „Pędraczak”. Każdą sadzonkę posypywano pędraczakiem. Co drugi dzień osobiście wizytowałem powierzchnię zalesieniową. Po zakończonej robocie, przyjechał inspektor Meresiński (z Warszawy), bo m.in. Nadleśnictwo Świt legitymowało się uprawami o najwyższej udatności. W Piszczku rosła już trzyletnia uprawa. Inspektor był bardzo dokładny w sprawdzaniu. Pogratulował leśniczemu Lostowi i nadleśniczemu. Leśniczemu życzył by kiedyś osobiście pokierował czyszczeniami w rosnącym drzewostanie. Lost miał już ponad 60 lat. Chciał tę pochwałę na piśmie, bo zawierała gwarancję jeszcze wielu lat życia.

Wizyta grupy leśników niemieckich w rezerwacie przyrody „Cisy Staropolskie w Wierchlesie” w 1973 r. Na drugim planie, po środku nadleśniczy Jan Jaroszewski w rozmowie z dyrektorem Niedzielskim.
Fot. archiwum



Świt był moim ukochanym nadleśnictwem. Jednak, gdybym nie miał gospodarstwa to z ówczesnej pensji nadleśniczego nie mógłbym wykształcić dzieci, wyżej niż matura. W przeciągu trzech lat mieliśmy czworo dzieci, najpierw był syn, za 1,5 roku drugi i później jeszcze dwie dziewczynki bliźniaczki. Gdy zamieszkaliśmy w Szumiącej, nie było tam nawet studni. Wodę nosiłem z rzeczki. Wodę do picia przynosiłem z pompy. Mieszkaliśmy na piętrze. Oświetlenie było z lampy naftowej. Od 1951 do 1974 była tam siedziba Nadleśnictwa Świt. Światło od pobliskiego transformatora do budynku nadleśnictwa i naszego mieszkania udało się doprowadzić dopiero po jednej wizycie dyrektora Niedzielskiego.

40 lat mieszkaliśmy w Szumiącej. Tu przebiegała droga nad morze. Znajomi z podwarszawskiego Błonia często nas odwiedzali, w tym przede wszystkim z kompanii AK, gdzie służyła również moja żona Halina.

NADLEŚNICTWO TUCHOLA

Przejęcie do Nadleśnictwa Tuchola było dla mnie trudnym przeżyciem. Dla kierownictwa Okręgowego Zarządu LP duże znaczenie miało wówczas formalne wykształcenie nadleśniczych. Podkreślano tytuły inżyniera i magistra. Ja na studia leśne nigdy nie miałem czasu. Uczęszczałem na studium, które odbywało się w OZLP (z różnych dziedzin). Z dzisiejszej perspektywy widzę, że popełniłem błąd. W 1972 roku przygotowywano reorganizację LP. Łączono 2-3 małe nadleśnictwa w jedno duże. Mi zaproponowano stanowisko p.o. nadleśniczego dużego Nadleśnictwa Tuchola z siedzibą w Gołębku. Powinienem raczej zostać zastępcą nadleśniczego, który legitymował się studiami. Wytworzyła się nieprzyjemna atmosfera w biurze.

W związku z reorganizacją, jako zastępca nadleśniczego p.o. nadleśniczego musiałem napisać wniosek o likwidację leśnictw. To zawsze są decyzje trudne, niepopularne. Miałem zastępców: Grzegorza Galanta i Witolda Nyske. Źle psychicznie znosiłem atmosferę w biurze nadleśnictwa. Wkrótce w 1974 roku, na moją prośbę, otrzymałem przeniesienie na zastępcę nadleśniczego do Jam. Stanowisko nadleśniczego w Gołębku objął mój przyjaciel Jan Wenda. Wcześniej był zastępcą w Zamrzenicy, a poza tym był wielkim pasjonatem myślistwa.

Jamy, Zamrzenica i... emerytura

W Jamach nadleśniczym był Marian Łyskawa (kuzyn dyrektora Niedzielskiego). Zaproponowałem nadleśniczemu, że głównym moim zadaniem będzie nadzór pracy służb terenowych, a w mniejszym stopniu praca w biurze, na co nadleśniczy chętnie przystał. Jednak mieszkania dla zastępcy nadleśniczego w Jamach nie było. Nadal mieszkalem w Szumiącej, skąd codziennie dojeżdżałem na teren Jam. Samo-

chodem do Wierzchucina, pociągami do Gardey i dalej 3 km pieszo. Wolnych sobót wówczas nie było.

Po niespełna roku pracy przeszedłem na stanowisko nadleśniczego terenowego do Nadleśnictwa Zamrzenica, gdzie wówczas nadleśniczym był Franciszek Wencel. Z Frankiem zawsze się cudownie pracowało. Później był Antoni Krzemiński. Gdy nadleśniczym został X, atmosfera pracy stała się fatalna, wręcz nieznośna. Skorzystałem z uprawnień kombatanckich, odszedłem na emeryturę w 1986 r. w wieku 62 lat.

1 sierpnia 1952 r.(...) zostałem najmłodszym nadleśniczym w toruńskiej dyrekcji. Miałem wówczas 28 lat. Przez kolejne 22 lata kierowałem Nadleśnictwem Świt. Priorytetem było dla mnie zawsze bezpieczeństwo pracy robotników

Dzieci i wnuki w lasach

Najstarszy syn Andrzej ukończył najpierw Technikum Przetwórstwa Młynarskiego, ale później odbył jeszcze studia

leśne w Poznaniu. Po skończeniu szkoły przez pięć miesięcy (w 1980 r.) był adiunktem w Nadleśnictwie Osie. Później został zastępcą nadleśniczego w zielonogórskim. W latach 90. przeniósł się jednak do Państwowej Inspekcji Pracy. Dzisiaj jest już na emeryturze.

Drugi syn Leszek skończył Technikum Leśne w Goraju. Praktykę odbywał w Nadleśnictwie Zamrzenica i później prowadził tam leśnictwo (1973-1979). Ożenił się z nauczycielką. Przeszedł do pracy w Policji, gdzie lepiej zarabiał. Chorował i zmarł przedwcześnie w 2011 roku w wieku 61 lat, jest pochowany w Świeciu. Był człowiekiem powszechnie lubianym, na pogrzebie było wielu policjantów, leśników, myśliwych i mieszkańców Świecia. Córka skończyła Technikum Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i pracowała w zawodzie, w Tucholi. Druga z córek z kolei pracowała w zawodzie nauczycielki. Dzisiaj obie są już na emeryturze.

Kontynuacja profesji leśnej w naszej rodzinie trwa. Wnuczka Joanna (córka Andrzeja) skończyła szkołę leśną i pracuje w Nadleśnictwie Solec Kujawski. Prawnuk Wiktor (ze strony Leszka) jest uczniem Technikum Leśnego w Tucholi. Myślę, że też trafi do Lasów.

Emerytowany nadleśniczy Jan Jaroszewski, w Tucholi 12 grudnia 2016 r. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Jan Jaroszewski
został 28 marca 2014 roku honorowym obywatelem Gminy Tuchola. Należy do Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Tucholi. Przez 23 lata był prezesem Koła.





Jelenie na terenie
łowiska OHZ Świt.
Ich populacja sięga
tu 70 sztuk

OŚRODEK HODOWLI ZWIERZYNY Lasów Państwowych ŚWIT

Łowiska Ośrodka Hodowli Zwierzyny Świt, Obwodu Łowieckiego nr 31, położone są w Borach Tucholskich, największym zwartym kompleksie leśnym Polski. Obwód znajduje się na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, w powiecie tucholskim, blisko miasta Tuchola.

Pokot i uroczyste
zakończenie
polowania



TEKST: Rafał Pruss
ZDJĘCIA: Janusz Sala

Ośrodek Hodowli Zwierzyny Świt działa od 1972 roku, kiedy Obwód 31 przekazano w zarząd Lasów Państwowych. Powierzchnia ogólna obwodu wynosi 4298 ha, w tym powierzchnia gruntów leśnych 2620 ha. Położenie Ośrodka Świt, w jednym z cenniejszych i piękniejszych obszarów leśnych Polski, decyduje o wyjątkowych walorach przyrodniczych łowiska, które cechuje urozmaicona rzeźba terenu, duża różnorodność siedlisk, urokliwy odcinek rzeki Brdy, leśne strumienie i źródła. Gatunkiem panującym w drzewostanach jest sosna, jednak dolinom rzecznych towarzyszą siedliska lasowe i bagienne z dużą różnorodnością gatunkową lasów. Na terenie obwodu występuje jedno większe Jezioro Szpitalne, ale ogólnie obszar obwodu należy do terenów o bogatej sieci hydrologicznej.

Zwierzyna

Walory przyrodnicze terenu wpływają na bogactwo występującej zwierzyny. Zwierzynę łowną grubą reprezentują: jelenie, daniela, sarny i dziki. Zwierzynę drobną: lisy, jenoty, borsuki, kuny, tchórze, zające, kuropatwy, słonki, dzikie kaczki, dzikie gęsi i gołębie grzywacze. Największe znaczenie dla

gospodarki łowieckiej Ośrodka Świt mają: jeleni, daniel, sarna i dzik.

Jeleń. W obwodzie bytuje 66 jeleni. Rocznie pozyskuje się 25-29 szt. jeleni, w tym 8-10 byków. Średnia waga pozyskanych trofeów samców, w ostatnich trzech latach, wynosi 3,31 kg. W czasie rykowiska strzela się byki o masie wieńca od 4 do 6 kg, chociaż zdarzają się również o masie powyżej 7 kg.

Daniel. Przedstawiciele tego gatunku występują w obwodzie nielicznie, jednak w ostatnich latach ze zwierzyny, dawniej przechodniej, stał się gatunkiem stale obecnym. Rocznie pozyskuje się 4 szt. łań i cieliąt oraz 2 byki. Przeciętna masa pozyskanych trofeów samców, w ostatnich trzech latach, wynosi 1,55 kg.

Sarna. Na terenie obwodu bytuje od 150 do 180 osobników sarny. Rocznie pozyskuje się 15-18 kozłów. Przeciętna masa pozyskanych poroży wynosi 290 g. Zdarzają się też trofea medalowe.

Dzik. Rocznie pozyskuje się, głównie na gruntach rolnych, około 80 dzików. Mamy również przygotowane nęciska do polowań jesiennych i zimowych, na których polowanie z zasiadki przy pełni księżyca jest niezapomnianym przeżyciem.

Obwód łowiecki OHZ Świt jest bardzo dobrze przygotowany dla myśliwych. Do ich dyspozycji są: 53 ambony, 45 zwyzek, ścieżki podchodowe i nęciska.

Zadania Ośrodka

W Ośrodku Hodowli Zwierzyny Świt, oprócz polowania, realizowane są cele związane z prowadzeniem wzorcowego zagospodarowania łowisk, wdrażaniem nowych osiągnięć z zakresu łowiectwa, prowadzeniem badań naukowych i szkoleń z zakresu łowiectwa.

Nadleśnictwo Tuchola na terenie obwodu zagospodarowuje 8,7 ha łąk, 7,70 ha poletek łowieckich, w tym poletka drzewiasto-krzewiaste. Łączna powierzchnia łąk na terenie obwodu sięga 70 ha.

W OHZ Świt zbierano materiały i obserwacje, na podstawie których uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi przygotowują prace dyplomowe. Efektem współpracy Nadleśnictwa Tuchola z Międzynarodowym Instytutem Ekologii i Instytutem Parazytologii PAN są prace naukowe związane ze zwierzyną



Ambona myśliwska w zimowej szacie na terenie uroczyska „Świt”

leśną, bytującą na terenie wyłączzonego obwodu. W Ośrodku corocznie organizowane są polowania zbiorowe dla pracowników nadleśnictwa, kultywujące zasady etyki i tradycji łowieckiej oraz szkoleniowe polowania zbiorowe dla uczniów Technikum Leśnego w Tucholi.

Kwaterna w Świcie

W łowisku znajduje się kwatera myśliwska, malowniczo położona nad rzeką Brdą. Obiekt posiada dziewięć miejsc noclegowych w pokojach jedno- i dwuosobowych, pokój dzienny z TV oraz salę kominkową. Przy obiekcie znajduje się miejsce na ognisko. Kwatera zapewnia całodienne wyżywienie.

Teren Ośrodka Świt i okolice obfitują w różnego rodzaju atrakcje turystyczne i obszary przydatne dla różnych form rekreacji. Liczne szlaki - piesze, rowe, konne i wodne (spływy kajakowe) pozwalają na aktywne spędzanie czasu, zdrowy wypoczynek i umożliwiają poznanie najciekawszych zakątków i osobliwości regionu.

Kontakt:

OŚRODEK HODOWLI ZWIERZYNY ŚWIT

Nadleśnictwo Tuchola, Gołębek 4, 89-500 Tuchola
tel. 52 334 80 05; e-mail: tuchola@torun.lasy.gov.pl
Współrzędne geograficzne:
N 53°32'16.6", E 17°53'20.2"

Na zdjęciu z lewej: paśnik dla zwierzyny. Z prawej: krajobraz łąkowo-leśny OHZ Świt



BOBRY nad Jeziorem Czystym

Ubóstwo cieków wodnych wcale nie oznacza braku bobrów – najbardziej znanych wodnych inżynierów w świecie zwierząt. Od niedawna zasiedlają one bezodpływowe Jezioro Czyste, położone w środku największego kompleksu leśnego Nadleśnictwa Miradz.

Spadek poziomu wód gruntowych i powierzchniowych na Kujawach przyczynił się do wyschnięcia większości oczek wodnych, bagien i ro-



Na pniu drzewa po prawej, widać efekt pracy bobra przy ścinaniu drzewa nad Jeziorem Czyste. Fot. Paweł Kaczorowski

wów w lasach nadleśnictwa. Deszczowy rok 2017 nie był w stanie przyczynić się do przywrócenia równowagi wodnej. Dopiero jesienią, po ustaniu wegetacji, w niektórych miejscach woda zaczęła powoli wracać, co oznacza jedynie niewielkie i po-

WILKI pod Brodnicą

Na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny Mszano (w Leśnictwie Małki, Nadleśnictwo Brodnica), pod Słoszewami - 4 stycznia 2018 roku - znaleziono zagryzionego byka daniela.

Miejscowy leśniczy znalazł tuszę zwierzęcia w godzinach rannych na polach pod Słoszewami, w odległości zaledwie 200 m od szosy. Wstępne oględziny miejsca wskazują na tragedię, która wydarzyła się zaledwie kilka dni temu. Po tuszy pozostał tylko kręgosłup, który prawdopodobnie za kilka dni zostałby także zjedzony. Po przybyciu na miejsce w celu sporządzenia protokołu upadku zwierzyny

oraz określenia jej przyczyny, można było stwierdzić, że polowało tu wilcze stado, które myśliwi nazywają watahą. Sposób „oprawienia” tuszy jednoznacznie wskazywał na tego właśnie drapieżnika.

Stwierdzony przypadek dowodzi, że teren OHZ Mszano stanowi lokalny korytarz ekologiczny, który wykorzystywany jest przez migrujące wilki. Zwierzęta te w ostatnich latach coraz liczniej pojawiają na terenie Nadleśnictwa Brodnica w różnych jego częściach. Zjawisko jest związane z ogólnym trendem populacji wilków w naszym kraju, która stopniowo wzrasta, a drapieżniki próbują kolonizować nowe obszary leśne. Obserwacje prowadzone przez pracowników Nadleśnictwa Brodnica wskazują, że od dwóch lat na naszym terenie żyje stała populacja



Łosie są coraz częściej-
mi bywalcami w Nadle-
śnictwie Gniewkowo.
Fot. Monika Marjańska

GOŚĆ znad Wisły

Od kilku lat, na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo, coraz częściej można spotkać łosia. Jest to największy jeleniowaty występujący w naszym kraju.

Łosie jedzą bardzo dużo różnych gatunków roślin. Wiosną i latem przemierzają bagna w poszukiwaniu młodych pędów roślin, zarówno drzewiastych jak i zielnych. Na zimę wędrują jednak do lasu, gdzie spałują i zgryzają młode sosny, osiki, brzozy,

ZWIERZYNA drobna

Program odbudowy populacji zwierzyny drobnej w Nadleśnictwie Brodnica realizowany jest równolegle z wykorzystaniem dwóch źródeł finansowania: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu i funduszu leśnego Lasów Państwowych.

W latach 2010-2014, z inicjatywy Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego i przy wsparciu środków WFOŚiGW w Toruniu, do łowiska na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny Mszano Nadleśnictwa Brodnica trafiło ok. 300 sztuk kuropatw i ok. 150 sztuk zajęcy. Przez pierwsze trzy lata zwierzęta po zakupie trafiły bezpośrednio do miejsca ich przeznaczenia tj. do łowiska.

W roku 2013 ze środków funduszu leśnego Lasów Państwowych zbudowano i oddano do użytku kwatery adaptacyjne dla zajęcy i kuropatw. Dzięki tym woliom zwierzęta w nich umieszczone mogą adaptować się do nowych warunków środowiska stopniowo, z wyeliminowaniem czynnika stresu.

Przy wykorzystaniu ww. źródła finansowania w latach 2013-2017 zakupiono dodatkowe 2275 kuropatw i 440 zajęcy. W sierpniu 2017 roku łowisko zasiedlono kuropatwami w ilości 200 sztuk. W październiku opisane wyżej woliery zasiedlono nową partią 400 sztuk zwierząt, które po okresie adaptacji w kwaterach zasiedliły okoliczne pola. Kuropatwy pochodziły z Nadleśnictwa Świebódzin. W listopadzie ubiegłego roku przywieziono do

Leśniczy Hubert Malina zapoznaje dzieci ze SP nr 2 w Brodnicy z działalnością OHZ-tów i ich rolę w odbudowie populacji zwierzyny drobnej. Fot. Henryk Kapusta

wolne wypełnianie się rowów i kanałów spływem z polnych melioracji.

Podsumowując powyższe - główny kompleks leśny Nadleśnictwa Miradz, położony pomiędzy Strzelnem, Gębicami, Wójcinem i Jeziorami Wielkimi, ubogi w wody powierzchniowe nie stanowi atrakcyjnego miejsca dla występowania bobrów. Mimo tego te największe z krajowych gryzoni potrafiły przedostać się na Jezioro Czyste. Ze śladów bytowania zwierząt nad tym jeziorem wnioskować można, że jeden lub dwa osobniki przybyły do zbiornika w 2017 roku. Bobry wychodzą na wilgotne brzegi i ścinają osiki, a jesienią także cienkie gałązki łoży, które wciągają do wody. Najprawdopodobniej robią sobie zapasy na zimę w formie tzw. zimochołów.

Jak na razie bobry z Jeziora Czystego nie wyrządzają szkód w lasach, takich z jakimi boryka się wiele nadleśnictw oraz gmin w kraju, tzn. podtapianie łąk, pól, lasów, ścinanie drzew na dużych potłaczach oraz kopanie nor w różnego rodzaju nasypach i groblach.

Paweł Kaczorowski



Daniel zagryziony przez watahę wilków. Fot. Henryk Kapusta

wilków, które ubiegłej wiosny wydały potomstwo. Potwierdzają to zarejestrowane ślady wilczej uczty i liczni świadkowie.

Henryk Kapusta

lipy, kruszyny, wierzby i jarzębiny, rzadziej borówki i wrzosy. Jeżeli nie mogą sięgnąć do znajdujących się wysoko gałęzi, zdarza się, że łamią młode drzewa. Dość szybko nauczyły się również korzystać z działalności człowieka i pojawiają się w miejscach ścinki drzew, gdzie o posiłek nie jest trudno.

Zwierzęta te nie posiadają wielu naturalnych wrogów, przez co nie należą do zbyt płochliwych, przestraszone mogą jednak osiągnąć prędkość do 60 km/h. Z racji swoich gabarytów pokonanie dwu metrowego płotu nie stanowi dla nich problemu. Jeśli nie uda im się przeskoczyć przeszkody po prostu go trują.

Należy dodać, że łosie nadal są wyłączone z użytkowania łowieckiego, co sprzyja rozprzestrzenianiu się tego gatunku na nowe tereny.

Monika Marjańska



łowiska 40 sztuk zajęcy pochodzących bezpośrednio z odłowu z naturalnych łowisk. One trafiły do łowiska zaraz po przywiezieniu. Kwatery adaptacyjne zostały zasiedlone zajęcami pochodzącymi z Nadleśnictwa Świebodzin, których 30 szt. trafiło tam w listopadzie. W grudniu natomiast dla wzbogacenia puli genowej dokupiono 10 szt. pochodzących z prywatnej hodowli. Zwierzęta po badaniach lekarskich i niezbędnych szczepieniach trafiły do przygotowanych kwater adaptacyjnych. Po okresie adaptacji zostaną wypuszczone na wolność i zasiedlą nasze rodzime łowisko.

Świadkami szczepienia i wypuszczania zwierząt do kwater były dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Brodnicy, która realizuje program edukacyjny poświęcony leśnictwu i łowiectwu. Poza obserwacją procesu zasiedlania przygotowanych kwater i pracy lekarza weterynarii przy wpuszczanych zajęcach, dzieci mogły również zapoznać się z działalnością OHZ-tów Lasów Państwowych i ich rolą w odbudowie populacji zwierzyny drobnej i funkcjonowaniu polskiego modelu łowiectwa. Od leśniczego Huberta Maliny usłyszały też o zagrożeniach czyhających na zwierzynę drobną ze strony waleśających się psów.

Patronat naukowy nad realizowanym przez Nadleśnictwo Brodnica programem sprawuje Uniwersytet Przyrodniczy w Bydgoszczy, który dodatkowo corocznie inwentaryzuje zwierzynę i porównuje zebrane dane. Ostatnie wyniki badań napawają optymizmem. Szaraków jest coraz więcej; ich ilość w miejscach wsiedleń od początku realizacji programu wzrosła ponad dwudziestokrotnie, a w niektórych miejscach spod nóg zrywają się stadka kuropatw.

Największym problemem, przed którym stoimy obecnie, jest konieczność zmniejszenia ilości drapieżników, spośród których najgroźniejsze są waleśające się psy i koty. Dla zwierząt w wolierach i dla wiosennych lęgów zagrożeniem są też krukowate.

I jeszcze jedno – od ponad 11 lat na zajęce i kuropatwy nie polujemy!

Henryk Kapusta

Po badaniach i niezbędnych szczepieniach zajęce trafiają na wolność.
Fot. Henryk Kapusta



Leśnicy, na co dzień obcujący z lasem, środowiskiem naturalnym, ze zdziwieniem przyjmują często bardzo agresywne komentarze aktywistów ze środowiska tzw. ekologów, ale również szeregu mediów, wypowiedane pod adresem prowadzonej przez nich gospodarki leśnej, a tym bardziej gospodarki łowieckiej. Zaskakuje ich, że ludzie niekompetentni wypowiadają się bez zażenowania w sprawach i tematach, o których mało, albo nic nie wiedzą, lub co gorsza ich wiedza jest fałszywa. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że szkolna, formalna edukacja dawno już zerwała z podstawami wiedzy na temat racjonalnego użytkowania zasobów przyrodniczych.

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Człowiek żeby żyć musi korzystać z zasobów przyrody. Dotyczy to każdego, niezależnie od miejsca zamieszkania i pracy, jaką wykonuje. Szkolna edukacja przyrodnicza tę oczywistą prawdę pomija, albo traktuje marginalnie. Za to na każdym kroku podkreśla, że najlepszą formą ochrony przyrody będzie odgrodenie jej od człowieka.

Wizyta w Norwegii

Gdy dwa lata temu z grupą polskich leśników odwiedziliśmy Norwegię, interesował nas m.in. temat akceptacji społecznej, bądź jej braku, dla gospodarki leśnej, łowiectwa i szerzej – użytkowania zasobów przyrodniczych. Knut Gjems, który reprezentował lokalne struktury Stowarzyszenia Norweskich Myśliwych i Wędkarzy z Elwerum wyjaśnił, że myślistwo i wędkarstwo to od zarania dziejów narodowe zajęcie Norwegów, które obecnie aktywnie praktykuje ponad 140 tys. osób (mężczyzn i kobiet) na zaledwie 5 mln mieszkańców tego kraju. A co na to ruchy ekologiczne, zapytaliśmy? Owszem, w kilku większych miastach pojawiają się sygnały niezadowolenia z faktu, że ktoś poluje, ale co ciekawe są to ludzie, którzy, od co najmniej dwóch pokoleń mieszkają w mieście, utracili kontakt z przyrodą i tym samym ztratili jej rozumienie – dodaje Knut Gjems. Mieszkańcy norweskiej prowincji na każdym kroku podkreślają swoje związki i symbiozę z naturą. Zawsze korzystali z zasobów przyrody, bo ona jest środowiskiem życia człowieka. Stowarzyszenie Myśliwych i Wędkarzy prowadzi szeroko zakrojoną działalność edukacyjną skierowaną do społeczeństwa. Są obecni m.in. na corocznych trzydniowych

BEZDROŻA

edukacji przyrodniczej

Polskie lasy należą do najpiękniejszych, ale nie w podręcznikach szkolnych...

targach branży leśnej, drzewnej, myśliwskiej i wędkarskiej w Elwerum. Targi odwiedza 35 tys. osób, w tym jedna trzecia to... dzieci (nawet przedszkolne) i młodzież, które aktywnie uczestniczą w różnorodnych zajęciach, grach, projektach demonstrujących pożytki z prowadzenia gospodarki leśnej (np. zastosowania drewna), uprawiania myślistwa, czy wędkowania.

Kazus Puszczy Białowieskiej

W Polsce ostatnimi czasy coraz trudniej o akceptację społeczną dla gospodarki leśnej, a tym bardziej dla gospodarki łowieckiej. Co charakterystyczne, wygłaszane są coraz bardziej napastliwe opinie różnej maści aktywistów silnie wspieranych przez część mediów, którzy zupełnie za nic mają fakty, argumenty, a już szczególnie wiedzę, doświadczenie i autorytet obrońców polskiego modelu leśnictwa i łowiectwa. Najgłośniejszy jest tzw. spór o Puszcę Białowieską. Popularność swą zawdzięcza bynajmniej nie trosce o dobro puszczy, a przede wszystkim niezwyklej przydatności do walki politycznej. Wystarczy hasło: „Minister wycina ostatnią pierwotną puszcę w Europie”, a już w całej UE wrze i Komisja UE uruchamia te czy inne zapisy traktatowe przeciw Polsce, oczywiście bez poważnego zainteresowania stanem faktycznym.

Jak to jest, że aktywista zatrudniony w pewnym dzienniku prasowym, bez żadnych formalnych kwa-

lifikacji potwierdzających wiedzę przyrodniczą na poziomie ponadlicealnym, kilka razy w miesiącu recenzuje ministra, profesora nauk przyrodniczych o uznanym dorobku naukowym i ugruntowanym autorytecie międzynarodowym? Jak to jest, że nie tylko usłużni wobec totalnej opozycji celebryci, ale również rektorzy kilku poważnych uczelni wyższych w Polsce, bez żadnego skrępowania, ale i bez rozeznania sprawy, decydują się na „listy otwarte” w obronie Puszczy? Gdzie poczucie wstydu u ludzi, którzy piastując tak wysokie stanowiska w środowisku naukowym, nie pytają o prawdę i nie chcą jej poznać?

Dzieci na targach leśnych w Elwerum, w Norwegii





W Puszczy Białowie-
skiej. Fot. Fotolia

Użytkowanie zasobów przyrodniczych

Człowiek, żeby żyć musi korzystać, czerpać z zasobów przyrody. To korzystanie może mieć charakter rabunkowy, niszczycielski, groźny dla środowiska naturalnego i w efekcie dla samego człowieka. I faktycznie w wielu krajach świata, zwłaszcza tego biedniejszego, strefy tropikalnej, ale nie tylko, kurczą się zasoby przyrodnicze, giną bezpowrotnie gatunki roślin, zwierząt, grzybów. Jednak rzadko się wspomina, że za tą rabunkową gospodarką stoją na ogół pazerne koncerny krajów wysoko rozwiniętych, bogatych i bezwzględnych w działaniu.

Tymczasem, istnieją sprawdzone, mądre, roztropne sposoby gospodarowania zasobami przyrody. Dobrym przykładem jest leśnictwo europejskie, które jeszcze w XVIII wieku, jako pierwsze zastosowało w praktyce i z sukcesem zasadę zrównoważonego użytkowania lasów: można pozyskać tylko tyle drewna, ile zdola urosnąć (Hans Carl von Carlowitz, 1713 r.). Tak korzystamy z zasobów przyrody, aby je przekazać kolejnym pokoleniom w postaci nieuszczerplonej, albo jeszcze powiększone. W tym praktycznym modelu racjonalnego gospodarowania mieści się już od dziesięcioleci leśnictwo polskie. Podajmy tylko takie dane rocznika statystycznego

Gospodarka łowiecka
obejmuje wiele zadań
ochronnych i hodow-
lanych



GUS jak lesistość Polski w 1945 r. – 21%, w 2016 r. – 30%. Przybyło w naszym kraju ponad 2,5 mln ha lasów, a ich zasobność wzrosła ponad dwukrotnie. Cały czas pozyskiwaliśmy drewno z lasu, a jego powierzchnia i zasoby wciąż rosły. Dodać też warto, że dzięki profesjonalizmowi leśników polskich udział gatunków liściastych w tym czasie wzrósł z 13 do 23 proc. Rodzi się, zatem pytanie, kto powinien decydować o polskich lasach, gospodarce leśnej, ochronie zasobów leśnych? Aktywiści zatrudnieni w mediach, czy gruntownie wykształceni leśnicy?

Polski Związek Łowiecki zrzesza około 120 tys. myśliwych. Niektórzy mają mu za złe praktyki monopolistyczne, gdyż – póki, co – bez legitymacji PZŁ nie można w Polsce zostać myśliwym. To sprawa odrębna i w pewnym sensie spuścizna po PRL-u. Nie zmienia to faktu, że nie łatwym zadaniem myśliwych z PZŁ jest prowadzenie gospodarki łowieckiej, w tym przede wszystkim „zarządzanie” dużymi populacjami zwierzyny, a to oznacza konieczność bezinteresownego wykonania wielu niezbędnych zadań gospodarczych, hodowlanych, ochronnych, jak również konkretną, materialną odpowiedzialność za szkody, jakie w uprawach przede wszystkim rolnych, ale również w lesie zwierzyna wyrządza. Zwłaszcza, gdy jej liczebność (i apetyt) gwałtownie wzrasta, a część gatunków podlega ochronie prawnej. Taką sytuację mamy dzisiaj w Polsce. Podajmy przykłady tylko dwóch skądinąd sympatycznych gatunków zwierząt, niegdyś łownych.

Bobr, gatunek zagrożony jeszcze w latach 70. XX wieku, przywrócony z wielkim sukcesem polskiej przyrodzie przez naukowców i... myśliwych (podkreślenie!) liczy dzisiaj ponad 100 tys. osobników, podczas, gdy naukowy program odbudowy populacji przewidywał jej docelową, bezpieczną dla gatunku liczebność na poziomie 6-7 tys. osobników. Jedna rodzina bobrza w ciągu nocy jest w stanie zlikwidować hodowany przez 10 lat przez leśników młodnik dębowy, nawet ogrodzony siatką, na powierzchni pół hektara i wartości 50 tys. zł. Jest też w stanie w krótkim czasie podziurawić wały przeciwpowodziowe, które miały zabezpieczać osady ludzkie przed powodzią. Czy człowiek powinien regulować liczebność populacji bobra, który praktycznie nie ma naturalnych wrogów?

Łoś, największy przedstawiciel jeleniowatych w faunie europejskiej, osiąga nawet 700 kg wagi. W Polsce jego liczebność przekroczyła 20 tys. osobników. Jest roślinożercą i to nie byle jakim, zjada nawet 50 kg roślin dziennie. Podlega całorocznej ochronie. Próba przywrócenia łosia na listę zwierząt łownych jesienią 2017 r. nie powiodła się. Zatem łosie żerują nie niepokojone. 50 kg zjedzonych przez jednego łosia młodych pędów drzewek w uprawach i młodnikach leśnych oznacza często ich faktyczną likwidację (gdy uprawę odwiedzi np. 10 łosie) i konieczność kosztownego powtórzenia sadzenia lasu i jego grodzenia z nadzieją, że tym razem uda się las wyhodować. Kto powinien finansować zjedzone uprawy leśne? Na razie robią to Lasy Państwowe ze środków za sprzedane drewno.

Czego uczymy się w szkole?

Leśnicy i myśliwi zabiegają o społeczną akceptację swojej działalności. I jedno, i drugie środowisko podejmuje działalność edukacyjną przybliżając istotę, czy to trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, czy to konieczności racjonalnej regulacji liczebności zwierzyny, zwłaszcza tej roślinożernej dziesiątkującej uprawy rolne i wyrządzającej szkody w uprawach leśnych. Jest to jednak, ze względów oczywistych, działalność incydentalna i obejmująca niewielką część społeczeństwa. Może być, co najwyżej dopełnieniem formalnej edukacji szkolnej. Rodzi się pytanie, czy jeśli człowiek, aby żyć musi korzystać z zasobów przyrody, to nie powinniśmy tego problemu naświetlać właśnie w szkole? Czy nie powinniśmy już młodego człowieka przygotowywać do odpowiedzialnych zachowań i decyzji w tym zakresie? Czy przeciętny obywatel naszego kraju nie powinien, oprócz wiedzy o obowiązku ochrony oczyszczonej przyrody, wiedzieć jeszcze jak tę przyrodę może racjonalnie i w sposób zrównoważony użytkować? Bo na razie jest tak, że w podręcznikach szkolnych przedmiotów przyrodniczych człowiek jest... głównym zagrożeniem dla świata natury, a najlepszą formą ochrony jest odgrodzenie go od przyrody.

W podręcznikach przyrody i biologii oraz zeszytach ćwiczeń dla szkół podstawowych i gimnazjów (łącznie 122 publikacje), obowiązujących w pierwszej dekadzie XXI wieku, które analizowała dr Barbara Czołnik znajdujemy informacje całkiem nieprawdopodobne. Np. w podręczniku dla klasy czwartej pt. „Spotkania z przyrodą” (2004 r.) uczniowie są informowani, że „tylko niewielką część naszego kraju porastają lasy. Niestety, ta powierzchnia stale się zmniejsza.” Skąd autorzy podręcznika czerpią takie wiadomości? Jest dokładnie odwrotnie. Lesistość Polski od 1945 r. zwiększyła się z 21 do niemal 30%, przybyło ponad 2,5 mln ha lasów, a tu dzieci otrzymują wiadomość, że lasów ubywa!

W innym podręczniku do podstawówki pt. „Przyroda i człowiek” (2000 r.) autorzy rysują czarny obraz rodzimych lasów: „Dzisiaj mamy niewiele lasów, a te, które pozostały są smutnymi resztkami”. I dalej kolejny rodzynek: „W Polsce jedynie Puszcza Białowieska ma charakter lasu pierwotnego (zachowanego w niezmienionym stanie od setek lat).” To przecież nieprawda. Gospodarcze korzystanie z zasobów puszczy jest dobrze udokumentowane. A niestety zaborcy prowadzili tam również działalność rabunkową i to na wielką skalę. Zatem, dzieci tak nauczane kilkanaście lat temu, dzisiaj – już, jako dorośli – przywiązują się do drzew w obronie „pierwotnej i niezmienionej od setek lat” Puszczy.

W podsumowaniu swojej analizy podręcznikowej, dr Czołnik stwierdza m.in., że o lasach w Polsce pisze się pesymistycznie, że jest ich mało, są ubogie gatunkowo, chore i zagrożone. W ogóle, informacje na temat leśnictwa należą do sporadycznych, a leśnikom chętnie wytyka się „błędy” (np. zwalczanie owadów). Autorka stwierdza, że w żadnym podręczniku nie znalazła informacji na temat trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej w naszym kra-

ju. A przecież to absolutny priorytet w polskich lasach od dziesiątków lat i działalność wszechstronnie udokumentowana! Również w żadnym podręczniku nie ma informacji, że Lasy Państwowe zajmują się ochroną przyrody. Tymczasem niemal wszystkie leśne parki narodowe, rezerваты przyrody, setki pomników przyrody powoływano albo z inicjatywy leśników, albo przy ich aktywnym udziale.

Brak tu jest miejsca na szerszą analizę zawartości podręczników przyrody, biologii i geografii wydanych w oparciu

o nową podstawę programową. Wydaje się, że stopniowo eliminowane są przynajmniej kardynalne błędy w wiadomościach o polskich lasach i le-

śnictwie. Jednak nadal zdziwienie budzi podawanie w podręczniku dla szkoły średniej „Oblicza geografii” (2014 r.) leśnictwa... fińskiego, jako przykładu racjonalnej gospodarki zasobami leśnymi, a milczenie na temat racjonalnej gospodarki leśnej w Polsce, gdzie ze względu na siedmiokrotnie wyższe zaludnienie (w porównaniu z Finlandią), ogromną presję czynników szkodliwych, działalność leśników jest znacznie trudniejsza niż w Skandynawii, a daje znakomite wyniki, doceniane zwłaszcza wśród leśników europejskich, również skandynawskich.

Jednym z najważniejszych wniosków-postulatów pojawiających w analizach podstawy programowej, treści nauczania przedmiotów przyrodniczych, czy w końcu podręczników jest twierdzenie, że ich autorom brakuje na ogół rzetelnej wiedzy na temat współczesnej gospodarki leśnej, w tym zwłaszcza rodzimej, polskiej. Ale też skąd mieliby taką wiedzę posiadać, skoro sami uczyli się z podręczników jej pozbawionych, albo wręcz zawierających informacje fałszywe. Czy można temu zaradzić? Jak otworzyć, to zamknięte błędne koło dezinformacji? Otóż potrzebny jest udział doświadczonych dydaktyków leśnictwa w tworzeniu lub przynajmniej recenzowaniu treści leśnych w szkolnych i akademickich programach nauczania. W innym przypadku polska

szkoła będzie nadal kształcić ludzi o nawet imponującej wiedzy teoretycznej, silnie nasiąkniętej emocjami, jednak całkowicie bezradnych, zagubionych wobec tematu użytkowania zasobów przyrodniczych. Tacy ludzie, nawet absol-

wenci uniwersyteckiej biologii, czy ochrony środowiska, pozostaną bardzo podatni na manipulację. Wystarczy jeden, czy drugi tkliwy tekst o „mordowaniu dębów”, o „wycinie pierwotnej puszczy”, o „krwiożerczych myśliwych”, aby wzbudzić natychmiastowe oburzenie, zwłaszcza mieszkańców wielkich miast, którzy dawno utracili kontakt z żywą naturą. ■

W podręcznikach przyrody dla szkół podstawowych i gimnazjów brakuje na ogół rzetelnej wiedzy na temat współczesnej gospodarki leśnej, w tym zwłaszcza polskiej

Potrzebny jest udział doświadczonych dydaktyków leśnictwa w tworzeniu treści leśnych w szkolnych programach nauczania. W innym przypadku polska szkoła będzie nadal kształcić ludzi całkowicie bezradnych wobec tematu użytkowania zasobów przyrodniczych

CELE I TREŚCI edukacji leśnej

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

Ważne jest jakie tematy, my leśnicy, podejmujemy podczas spotkań edukacyjnych z różnymi grupami społeczeństwa.

Chociaż, sumarycznie biorąc, z oferty edukacyjnej Lasów Państwowych korzysta każdego roku nawet dwa miliony osób, to jednak w większości są to spotkania o charakterze bardziej rekreacyjnym niż edukacyjnym. Z bardziej zaawansowanej formy edukacji, takiej jak zajęcia na ścieżkach edukacyjnych, powierzchniach leśnych, korzysta już „tylko” około 500 tys. osób w skali kraju. Piszę „tylko”, bo to naprawdę niewiele jak na realne możliwości przekazania przez leśnika rzeczowej wiedzy o lesie i leśnictwie. Tym bardziej, że spotkanie trwa zazwyczaj 2-3 godziny. I to wszystko.

Zatem, trzeba uznać, że możliwości Lasów Państwowych w zakresie edukacji przyrodniczo-leśnej

są skromne i realny wpływ na poziom wiedzy społeczeństwa niewielki. Działalność edukacyjna LP ma charakter zaledwie incydentalny i dotyczy niewielkiej części społeczeństwa polskiego. Realny wpływ na poziom wiedzy przyrodniczej mieszkańców naszego kraju mają formalne programy nauczania szkolnego. Od ich zawartości merytorycznej zależy poziom świadomości „przyrodniczej i ekologicznej” społeczeństwa. A z tym nie jest najlepiej, o czym przekonujemy się chociażby przy okazji mocno nagłaśnianego co jakiś czas sporu wokół Puszczy Białowieskiej. Całkiem dramatycznie przedstawia się poziom merytoryczny większości programów w mediach, które celują w sensacyjny, czy nawet kryminalnym postrzeganiu działalności leśników, czy np. myśliwych.

Zatem, wracając do początku wypowiedzi powtórzę – „Ważne jest jakie tematy, my leśnicy, podejmujemy podczas spotkań edukacyjnych z różnymi grupami społeczeństwa”. Warto w tym momencie przypomnieć obowiązujące od piętnastu (!) lat Zarządzenie nr 57/2003 Dyrektora Generalnego LP w sprawie wytycznych prowadzenia edukacji leśnej społeczeństwa w Lasach Państwowych. W dokumencie tym cele edukacji leśnej określono następująco:

1. Upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o środowisku leśnym oraz o wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarce leśnej,

WARSZTATY DLA NAUCZYCIELI

TEKST I ZDJĘCIA: Joanna Bock

Leśnicy z Nadleśnictwa Dąbrowa w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie” przygotowali i przeprowadzili w grudniu ub.r. warsztaty dla nauczycieli ze szkół współpracujących z nadleśnictwem. Jednym z głównych celów spotkania było zaprezentowanie oferty edukacyjnej Ośrodka Edukacji Leśnej „Dąbrówka” oraz możliwości korzystania z tego obiektu, przez nauczycieli i uczniów w procesie realizacji programów nauczania przedmiotów przyrodniczych (TaCh).

Warsztaty odbyły się w Ośrodku Edukacji Leśnej „Dąbrówka” 15 grudnia 2017 r. Wzięło w nich udział 23 nauczycieli najbardziej zaangażowanych w działalność edukacyjną naszego nadleśnictwa. Celem warsztatów było z jednej strony przedstawienie kierunków edukacji przyrodniczo-leśnej założonych przez nasze nadleśnictwo a z drugiej przedstawienie szczegółów oferty edukacyjnej Ośrodka „Dąbrówka”. W części warsztatowej „przepracowano” dwa scenariusze zajęć przystosowane do samodzielnego prowadzenia spotkania w ośrodku przez nauczyciela bez udziału edukatora leśnego.

Warsztaty podzielone były na trzy części. Pierwszą z nich, teoretyczną rozpoczął Arkadiusz Podlaskowski – zastępca nadleśniczego, który odczytał list przygotowany przez nadleśniczego do uczestników. Opowiedział też o przyjętych kierunkach edukacji leśnej w Nadleśnictwie Dąbrowa i zmianie kierunku w jej prowadzeniu oraz przedstawił ogólne informacje o funkcjonowaniu nadleśnictwa.

Drugą część warsztatów wypełniły zajęcia w grupach, podczas których uczestnicy mieli do opracowania pomysły na zajęcia na wylosowany temat. Zajęcia miały być przygotowane w taki sposób, aby

2. Podnoszenie świadomości społeczeństwa w zakresie korzystania z wszystkich funkcji lasu (ekologicznych, produkcyjnych, społecznych),
3. Budowanie zaufania społecznego do działalności zawodowej leśników.

Dalej w Zarządzeniu nr 57 z 2003 roku zapisano, że cele te są realizowane w oparciu o następujące treści:

1. Budowa i funkcjonowanie ekosystemów leśnych,
2. Znaczenie lasu: ekologiczne (ochronne), produkcyjne i społeczne,
3. Zagrożenia i ochrona lasów,
4. Zadania leśników i leśnictwa.

I teraz postawmy pytanie. Czy wymienione cele i treści są realizowane podczas spotkań edukacyjnych leśników ze społeczeństwem? „Program edukacji leśnej społeczeństwa” opracowuje nadleśniczy i zasadniczo są w nim powtórzone wspomniane treści i cele edukacji, ale czy są realizowane? Owszem, przez tzw. lidera edukacji to najczęściej tak, ale przecież sporą część bardzo dobrej i wymagającej działalności edukacyjnej biorą na siebie inni pracownicy nadleśnictwa, w tym leśniczowie i podleśniczowie. Czy oni znają zapisy „Programu edukacji” albo Zarządzenia nr 57? Czy chociaż na jednej w roku naradzie leśniczych, szef jednostki mówi swoim podwładnym jakie są i powinny być cele działal-

ności edukacyjnej nadleśnictwa? Jeśli nie mówi, to każdy edukację prowadzi według własnego uznania i według tego co mu podpowiada intuicja lub niekoniecznie zorientowany nauczyciel, który przybywa z grupą dzieci na spotkanie z leśnikiem. Wydaje się, że działalność edukacyjna jest zbyt ważnym zadaniem nadleśnictwa, aby uchodziła uwadze szefa jednostki i miała charakter żywiołowy.

W komentarzu do wspomnianego Zarządzenia nr 57 z 2003 roku już 15 lat temu napisano m.in.: „Ponieważ „Program edukacji” opracowuje się w nadleśnictwie, ważne jest, aby jego twórcy skupili uwagę na zagadnieniach najistotniejszych z punktu widzenia Lasów Państwowych. Nie chodzi bowiem w naszej działalności o wyręczenie resortu oświaty, miejscowej szkoły czy nauczyciela biologii. W „Programie” eksponujemy te zagadnienia, które winniśmy wyjaśniać, gdyż nikt inny tego za nas nie zrobi.”

I dalej: „Każda ścieżka edukacyjna w nadleśnictwie, każda sala, powierzchnia i punkt edukacji leśnej powinien przede wszystkim eksponować tematy leśne. Pozostałe zagadnienia, ciekawostki, problemy poza leśne pozostawmy specjalistom, nauczycielom i zawodowym przewodnikom. Owszem, niech będą obecne, ale jako temat dodatkowy, uboczny, nie zaś jako główny, przewodni. Szanujmy swój czas i w działalności edukacyjnej pilnie baczmy na cele i interesy naszej organizacji”.

mogły w nich uczestniczyć uczniowie z różnych klas a przyswojony materiał był zgodny z podstawą programową. Uczestnicy mieli też możliwość zapoznać się z grą edukacyjną „Super surowiec” opracowaną przez Ilonę Mrowińską edukatorkę z Nadleśnictwa Lubsko. Grę można wykorzystać do przeprowadzenia zajęć, zarówno z przyrody, jak i techniki czy fizyki. Na koniec części „roboczej” spotkania każdy z uczestników wykonał swojego Mikołaja malowanego na drewnie.

Trzecią odsłonę warsztatów wypełnił wyjazd terenowy. Uczestnicy odwiedzili powierzchnię zrębową, gdzie mogli zapoznać się z pracą harwestera. O tajnikach pracy związanej z pozyskaniem drewna opowiadał inżynier nadzoru Tomasz Ziemak. Przy

okazji tej wizyty uczestnicy mogli także dowiedzieć się po co leśnikowi czasami potrzebny jest wykrywacz metalu i dlaczego bada się nim każdą ściętą kłodę drewna? W drodze powrotnej do ośrodka, odwiedziliśmy też szkółkę leśną Bojanowo, gdzie leśniczy Krzysztof Książka opowiedział o jej funkcjonowaniu i zadaniach.

Na koniec nastąpiło podsumowanie dnia zajęć oraz wręczenie pamiątkowych certyfikatów. Podobne warsztaty planujemy prowadzić w naszym nadleśnictwie cyklicznie. O tym jaka będzie ich tematyka zadecydują m.in. nauczyciele, którzy podali swoje propozycje w ankiecie ewaluacyjnej podsumowującej spotkanie.

Warsztaty zorganizowane dla nauczycieli przez leśników, które odbyły się w Ośrodku „Dąbrówka” oraz w terenie na powierzchni zrębowej



Autor artykułu o lasach Portugalii, odwiedził ten kraj z grupą znajomych wiosną 2017 roku. Wrażenie z podróży były prezentowane w dwóch poprzednich numerach naszego biuletynu. Obserwacje środowiska przyrodniczego, uzupełnione literaturą, posłużyły do przygotowania poniższego artykułu, przybliżającego Czytelnikom specyfikę leśnictwa portugalskiego (TaCh).

LASY I LEŚNICTWO PORTUGALII

TEKST: Lech Niesłuchowski

ZDJĘCIA: Tadeusz Andrzejczyk, Lech Niesłuchowski

Leśny krajobraz na południu Portugalii. W głębi Ocean Atlantycki

W części kontynentalnej Portugalii panuje klimat śródziemnomorski, z deszczową zimą oraz suchym i gorącym latem, natomiast na Azorach i Maderze, klimat subtropikalny. Średnioroczna temperatura Portugalii sięga 18°C, a w roku jest aż 250 dni słonecznych. W miesiącach letnich na obszarze całego kraju panują upały. Nawet na północy, gdzie występuje stosunkowo duże prawdopodobieństwo pojawienia się deszczu, temperatury latem przekraczają 40°C.

Najważniejszymi gatunkami lasotwórczymi (w Portugalii) są: sosna nadmorska, dąb korkowy, eukaliptus gałkowy i dąb ostroliśny, których łączny udział sięga 87 procent

Ekosystemy leśne Portugalii tworzy szereg gatunków drzew liściastych, jednak największy udział ma sosna nadmorska. Lasy zajmują ponad 3,4 mln ha to jest 38 proc. powierzchni kraju. Pola uprawne zajmują jedną trzecią, a zarośla (makia) jedną piątą powierzchni. Portugalia ma warunki do zwiększenia powierzchni leśnej, rezerwa pochodzi z uproduktowania zarośli oraz zalesień nieuprawianych gruntów rolnych.

Sosna, dąb, eukaliptus

Najważniejszymi gatunkami lasotwórczymi są: sosna nadmorska *Pinus pinaster*, dąb korkowy *Quercus suber*, eukaliptus gałkowy *Eucalyptus globulus* i dąb ostroliśny *Quercus ilex*, których łączny udział sięga 87 proc. Pozostałe gatunki iglaste i liściaste, takie jak pinia, cis, cyprys, kasztan, dąb portugalski, dąb pirenejski, dąb kanaryjski, jesion, wiąz, topola, olcha, jawor, wierzba i inne, zajmują 13 proc. lasów.

Królową lasów Portugalii jest **sosna nadmorska** z 31 proc. udziałem. Jest to drzewo osiągające wysokość 25-35 m. Igły zebrane w pęczki po dwie, sztywne, spiczaste, długości 12-23 cm, grubości 2 mm, o odcieniu od żółtego po ciemnozielony, pozostają na drzewie do czterech lat. Szyszki ma stożkowate, długości 10-18 cm, o podstawie szerokości 4-6 cm, zebrane od jednej do pięciu w okółkach, na krótkich szypułkach.

Sosna nadmorska jest wrażliwa na niskie temperatury. Porasta piaszczyste wydmy nadbrzeżne tworząc nadmorskie bory sosnowe. Występuje przeważnie na umiarkowanych wysokościach, do 600 m n.p.m. Jest powszechnie wykorzystywana do umocnień wydm nadmorskich. Drewno natomiast jest wykorzystywane w przemyśle meblarskim, tartacznym, celulozowo-papierniczym i płyt wiórowych.

Jak sosna nadmorska jest królową wśród drzew, tak niekwestionowanym królem jest **dąb korkowy**, który zajmuje 22 proc. powierzchni lasów. To drzewo o szerokiej i nieregularnej koronie, osiągające 20 m wysokości, ale w warunkach naturalnych zwykle jest niższe. Pień początkowo rosnący prosto, z czasem krzywi się i garbi, pokryty jest grubą i nierówną korą. Liście ma zimozielone, długości 4-7 cm o owalnym kształcie, słabo klapowane i ząbkowane. Ich powierzchnia strona jest ciemnozielona, a spodnia jasnoszara, owłosiona, chroniąca przed nadmierną transpiracją. Dąb jest hodowany ze względu na pozyskanie kory dębowej. Pozyskuje się ją w okresie od początku maja do końca sierpnia, gdy łatwiej się oddziela, nie uszkadzając drzewa. Pierwszy raz robi się to, gdy drzewo ma 25-30 lat i obwód przynajmniej 60 cm. Kolejne



zbiory można wykonywać co 10 lat, jest to minimalny okres wymagany prawem. W celu pozyskania korka oddziela się korę bardzo ostrą siekierą wykonując jedno poziome cięcie dookoła rośliny i dwa trzypionowe. Następnie wsuwa się płaski trzonek siekiery między korę a drzewo i używa go jako dźwigni. Zabieg jest całkowicie bezpieczny dla drzewa. Kolejne okorowanie może nastąpić po 9-12 latach, gdy zarosną poprzednie nacięcia i kora zregeneruje się. W ciągu życia pojedynczego drzewa pozyskuje się korę zwykle 12 razy. Drzewo żyje 150-250 lat.

Portugalia jest głównym producentem korka na świecie i aż 50 proc. światowej produkcji pochodzi z tego kraju. Wartość sprzedaży korków do butelkowania win osiąga niebagatelną wartość 1,15 mld dolarów. Obok korków do butelek, korę wykorzystuje się do wytwarzania wielu najróżniejszych produktów, w tym sprzedawanych jako turystyczne suveniry, jak buty, torebki damskie, figurki, zabawki czy... kartki pocztowe.

Trzecim gatunkiem, ważnym dla portugalskiego leśnictwa i przemysłu drzewnego, jest **eukaliptus gałkowy** (eukaliptus właściwy) z 21 proc. udziałem. To wiecznie zielone drzewo, osiągające od 30 do nawet 55 m wysokości. Korę ma w kolorze zielonkawym, łuszczącą się pasmami, liście o długości od 15 do 35 cm są ciemnozielone, wąskie, sierpowato zagięte, rozmieszczone na przemian. Drewno jest dość ciężkie, w kolorze żółtobrazowym, wykorzystuje się je głównie w przemyśle celulozowo-papierniczym oraz do produkcji elementów małej architektury i na słupy (pozyskanie ok. 4,1 mln. m sześć.). Z liści otrzymuje się olejek eukaliptusowy używany

w przemyśle kosmetycznym, farmaceutycznym i... jako biologiczny środek ochrony roślin. Kwiaty eukaliptusa są cennym pożytkiem dla pszczół, zarówno nektar jak i pyłek kwiatowy. Eukaliptus, jako gatunek obcy, pochodzący z Australii, jest hodowany głównie w plantacjach lub tworzy lasy odroślowe po uprzednich plantacjach. Niestety lasy eukaliptusowe mają negatywny wpływ na siedlisko, powodują degenerację gleby, a ponowne wprowadzenia rodzimych gatunków na ich miejsce jest wręcz niemożliwe. Ponadto, z uwagi na krótki wiek rębności, drzewostany eukaliptusowe, w porównaniu do ekosystemów z gatunkami rodzimymi, są wielokrotnie uboższe, gdyż nie są w stanie w pełni się wytworzyć.

Dąb ostrolistny, z 13 proc. udziałem, jest drzewem o wiecznie zielonej koronie i skórzastych, piłkowanych liściach. Dorastający do 21-28 m wysokości, nie ma istotnego znaczenia w przemyśle drzewnym, natomiast żołędzie są powszechnie wykorzystywane jako karma dla trzody chlewnej.

Leśnictwo Portugalii

Gospodarka leśna Portugalii oparta jest przede wszystkim na własności prywatnej. Około 85 proc. lasów należy do osób i podmiotów prywatnych, a tylko 3 proc. do państwa. Pozostałe 12 proc. jest własnością społeczności lokalnych - gminnych i komunalnych.

Na zdjęciach u góry i z lewej: drzewostan i szyszki sosny nadmorskiej *Pinus pinaster*. Z prawej: drzewo dębu korkowego *Quercus suber* z okorowanym pniem

Głównymi produktami portugalskich lasów są drewno i biomasa. Roczne pozyskanie drewna wynosi 12 mln m sześć., w tym drewno sosny nadmorskiej i eukaliptusa stanowi aż 90 procent

Struktura gospodarstw leśnych Portugalii jest mocno zróżnicowana. Gospodarstw o powierzchni do 4 ha jest aż 85 proc., przy czym mają one 15 proc. udział w powierzchni ogólnej lasów. Gospodarstwa o powierzchni 5-9 ha stanowią 8 proc. a ich udział powierzchniowy wynosi 7 proc., gospodarstwa o powierzchni 10-100 ha stanowią 6 proc. gospodarstw, a ich udział w powierzchni wynosi 23 proc., natomiast gospodarstw o powierzchni ponad 100 ha jest tylko 1 proc. jednak zajmują ponad połowę powierzchni lasów kraju.

Nadzór nad gospodarką leśną sprawuje Krajowy Urząd Leśnictwa (AFN), będący organem państwowym podległym Ministerstwu Rolnictwa, Rybołówstwa, Środowiska i Planowania Regionalnego. Nad lasami prywatnymi nadzór prowadzą cztery federacje stowarzyszeń leśnych. Reprezentują one 164 organizacje właścicieli gruntów leśnych (OPF). Zadaniem OPF jest opracowywanie projektów, informacji technicznych i prawnych, szkolenia zawodowe, promowanie działań upowszechniających wiedzę leśną, badanie przyczyn zdarzeń losowych (pożary), przygotowanie planów gospodarki leśnej, zarządzanie rozliczeniami i oceną jakości surowca drzewnego. Ponad połowa OPF posiada, w ramach ochrony przeciwpożarowej lasów, własne leśne zespoły interwencyjne, świadczące usługi w zapobieganiu pożarów oraz uczestniczące w pierwszym rzucie w akcjach gaśniczych. OPF odgrywa też ważną rolę w tworzeniu i działaniu organizacji menedżerskiej, zarządzającej wydzielonymi obwodami leśnymi.

Głównymi produktami portugalskich lasów są drewno i biomasa. Roczne pozyskanie drewna wynosi 12 mln m sześć., w tym drewno sosny nadmorskiej i eukaliptusa stanowi aż 90 proc. Najwięcej drewna przerabia przemysł celulozowo-papierniczy – 7,2 mln. m sześć. oraz przemysł tartaczny – ok. 1,5 mln m sześć. Ponadto, w lasach pozyskuje się biomasę w ilości 3,3 mln ton, wykorzystywaną głównie w celach energetycznych (70 proc.) i w przemyśle płytowym (24 proc.). Do ubocznych produktów użytkowania lasu zalicza się korę z dębu korkowego, owoce i nasiona, żywicę, miód, grzyby i dziczyznę.

Duże znaczenie gospodarcze mają też żółędzie, których rocznie zbiera się ponad 180 tys. ton,



U góry: grupa użytkowanych dębów korkowych.
Na dole: drzewostan eukaliptusowy

z przeznaczeniem na paszę dla trzody chlewnej. Lasy wraz z gałęziami z nimi powiązanymi zatrudniają 160 tys. osób, a udział leśnictwa i gałęzi pokrewnych w dochodzie narodowym wynosi 3 proc., to jest ponad 3 mld euro.

Pożary - zmora portugalskich lasów

Pożary w Portugalii są główną bolączką trapiącą leśników i właścicieli lasów. Rok rocznie dochodzi do licznych pożarów, często o katastrofalnych rozmiarach. W okresie ostatnich dwudziestu lat średniorocznie spalaniu ulegało 120 tys. ha lasów. Dla porównania w Polsce, w 2015 r., przy ogólnej powierzchni 9,2 mln ha lasów, pożary objęły powierzchnię ok. 5,5 tys. ha.

Na dole po lewej:
Lasy w górach Serra da Lousã przed pożarem w czerwcu 2017 r. Z prawej:
Płonące lasy.
Fot. Paulo Cunha



Najtragiczniejszymi dla Portugalii były lata 2003 i 2005, kiedy w wyniku pożarów spaliło się, odpowiednio 426 tys. ha i 338 tys. ha lasów, przy ogólnej powierzchni 3,4 mln ha. Stosunkowo najbezpieczniejszym pod względem pożarowym był 2008 rok, kiedy spaliło się „tylko” 17 tys. ha. Straty spowodowane pożarami oraz w mniejszym stopniu działalnością szkodliwych owadów i grzybów wynoszą średniorocznie 400 mln euro. Główną przyczyną powstawania pożarów są podpalenia umyślne i nieumyślne.

Czarny dzień

W sobotę 17 czerwca 2017 roku wybuchł katastrofalny w skutkach pożar lasu w miejscowości Pedrógão Grande w regionie Leiria (środkowa Portugalia), najtragiczniejszy w historii Portugalii, biorąc pod uwagę ilość ofiar śmiertelnych a jeszcze miesiąc wcześniej, w maju 2017 roku, w tym regionie wędrowaliśmy po górskich lasach. Kataklizm pochłonął 64 ofiary (63 cywilów i 1 strażak ochotnik), a 254 osoby zostały ranne (241 cywilów, 12 strażaków i 1 żołnierz Gwardii Narodowej), z których 7 było w ciężkim stanie. Spośród 64 zgonów, aż 30 osób spaliło się w samochodach na drogach i w sąsiedztwie aut, podczas próby ucieczki. W wyniku tragedii rząd ogłosił trzy dni żałoby narodowej. Przyczyną pożaru było podpalenie. Ogień szybko rozprzestrzeniał się z powodu panujących bardzo wysokich temperatur (powyżej 40°C), silnych i zmiennych wiatrów oraz struktury gatunkowej drzewostanów. Płonęły łatwopalne monokultury euakliptusowe i sosnowe. Pożar ugaszono 24 czerwca 2017 roku, jego ostateczna powierzchnia wyniosła 53 tys. ha! Tego samego dnia, to jest 17 czerwca 2017 roku, wybuchło w Portugalii jeszcze 155 innych pożarów. Jakby tego było mało, to w październiku 2017 roku znów płonęły lasy, w północnej i środkowej części Portugalii. W walce z ogniem uczestniczyło ponad tysiąc strażaków, co nie uchroniło kraju przed kolejnymi ofiarami śmiertelnymi. Tym razem kataklizm pochłonął 41 istnień ludzkich. Media portugalskie spekulowały, że winnymi pożarów byli podpalacze należący do lokalnych mafii, którzy mieliby wzbogacić się na akcjach ratowniczych.

Ponieważ leśnictwo Portugalii oparte jest głównie na własności prywatnej, to właściciele, dla osiągnięcia zysku, preferują zakładanie wielkoobszarowych monokultur sosnowych i eukaliptusowych. Takie mało stabilne drzewostany są podatne na działanie wielu czynników biotycznych i abiotycznych, w szczególności na pożary, które stanowią istotne zagrożenie dla trwałości portugalskich lasów. ■

ŹRÓDŁA:

Lasy i leśnictwo krajów Unii Europejskiej. CILP 2006
Gazeta Polska Codziennie- nr 1753 z 20.06.2017 r. i nr 1857 z 20.10.2017 r.
World Forest Institute
YPEF
GUS Forestry. Warszawa 2016
Wikipedia

Natura dała nam dwoje oczu, dwoje uszu, ale tylko jeden język po to, abyśmy więcej patrzyli i słuchali, niż mówili. (Sokrates)

SZTUKA komunikowania

TEKST: **Anna Proch** - psycholog, pedagog, mediator
ZDJĘCIA: AdobeStock - pochodzą z Fotolii

Dziś zapraszam serdecznie do lektury o naszym komunikowaniu się z innymi. Jesteśmy jedynymi mieszkańcami ziemi, którzy komunikują się za pomocą mowy i pisma. Wydaje się, że to ogromny przywilej, jednak nie zawsze osiągamy właściwy efekt. Bariery komunikacyjne, zaburzenia komunikacji są często źródłem konfliktów i napięć między ludźmi. Słowa potrafią ranić ale także mają moc leczniczą. Cięży na nas wielka odpowiedzialność za słowa, warto więc przyjrzeć się naszej komunikacji powszedniej i przeanalizować, czy możemy lub musimy coś w niej zmienić by odbierano nas jako życzliwych i akceptujących rozmówców. To między innymi może dać nam wielu przyjaciół i przyczynić się do wzrostu poczucia naszej wartości.

Sztuka właściwego wyrażania się i bycie dobrym słuchaczem, to podstawowa umiejętność służąca utrzymywaniu relacji z innymi ludźmi



KOMUNIKACJA MIĘDZYLUDZKA

Komunikacja międzyludzka to mówienie do innych i słuchanie innych. To właściwe rozumienie i odbiór nadawanego komunikatu zgodnie z intencją nadawcy. Sztuka właściwego wyrażania się i bycie dobrym słuchaczem, to podstawowa umiejętność służąca utrzymywaniu relacji z innymi ludźmi. Uważne słuchanie to przekazanie rozmówcy, że jest ważny i szanowany przez nas. Brak umiejętności słuchania jest niebezpieczny, uykają nam bowiem ważne informacje i nie zauważamy nadchodzących problemów. Nie lubimy ludzi, którzy nie umieją nas słuchać, unikamy ich, nie czujemy się przy nich wystarczająco szanowani.

Słuchanie bowiem to uważność. To komunikat w postaci komplementu wysyłany drugiej osobie: interesuję się tym, co dzieje się w twoim życiu, jesteś dla mnie ważny. Wszyscy lubimy komplementy, Igniemy do ludzi, którzy nas akceptują i szanują, uważamy ich za dobrych przyjaciół. Jeśli to takie proste, to czemu takie trudne i dlaczego znawcy tematu mówią, że nasze porozumiewanie się to w ok. 80 proc. tworzenie barier komunikacyjnych?

Niedawno minione dni świąteczne były okazją do wielu spotkań rodzinnych. Znamy się od zawsze, ale czy na pewno wiemy, co aktualnie dzieje się u wujka? Jak radzi sobie bratanek na studiach w nowym mieście, czy dawno nie widziany brat radzi sobie w nowej pracy?

Jak to wygląda w rzeczywistości? Ktoś mówi o swojej pracy, ktoś narzeka na pogodę, zdrowie i trudne czasy, ktoś opowiada o awarii samochodu... Wszyscy z niecierpliwością czekają na swoją kolej, a poruszone wątki uaktywniły nasze wspomnienia i już mamy gotową opowieść. Nagle wydaje ci się, że nikt nikogo nie słucha, że każdy tylko czeka, aby móc opowiedzieć swoją historię. Opowieści płyną, a słuchacze błędzą oczyma zdradzając brak uwagi i przygotowując w myślach swoje wypowiedzi. Spotkanie rodzinne się odbyło, ale goście wracając do domu ze swoimi historiami, nie poznali nikogo ani nic nowego się nie dowiedzieli o swoich bliskich.

Nie przerywaj rozmówcy. Stwarzaj dobry klimat, by rozmówca nie czuł się skrzępowany. Bądź cierpliwy i opanowany. Okazuj zainteresowanie. Koncentruj się tylko na mówiącym



BARIERY KOMUNIKACYJNE

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że istnieją bariery komunikacyjne, które utrudniają uważne słuchanie. Oto najważniejsze z nich.

Porównywanie. Co on wie o problemach z dziećmi, ja to dopiero przeżyłam trudne sytuacje! Chwali się swoim awansem? Ja to dopiero zostałam doceniona! Nie słuchamy, bo jesteśmy zajęci porównywaniem tego co mówi rozmówca z naszą rzeczywistością.

Ocenianie. Jak ona mogła tak głupio postąpić? Jak można nie pomyśleć, że to może się wydarzyć? Wiadomo, zawsze był jakiś dziwny. Nie słuchamy, bo w myślach mamy już gotowe oceny i diagnozy rozmówcy, przecież wszyscy wiedzą, że to nieudacznik, że nigdy nic mu się nie udało.

Udzielanie rad. Pokłóciłaś się z mężem? Zrób z nim w końcu porządek. Już dawno powinnaś to zrobić, ja na twoim miejscu to... Twoje dziecko się nie uczy? Ja to bym od razu poszła do szkoły i porozmawiała z nauczycielami! Powinnaś, musisz, najlepiej będzie...

Nie słuchamy, bo mamy już gotową radę. Wystarczy, że usłyszysz kilka pierwszych zdań, a już masz gotową instrukcję. Ty dobrze się z tym czujesz, spełniłaś rolę dobrego doradcy, ale możesz przeoczyć coś ważnego dla swojego rozmówcy – jego uczucia, ból, jego stan emocjonalny, kiedy z tobą rozmawia. I czy twoja rada na pewno może być odpowiednia dla kogoś innego?

Czytanie w myślach. Nie widziałeś moich okularów? – Nie ja ich na pewno nie zabrałam, sama je gdzieś położyłaś! Osoba, która czyta w myślach innych tworzy swoje własne komunikaty w głowie i do nich się ustosunkowuje w odpowiedzi. Rozmawia tak naprawdę ze swoimi myślami a nie z rozmówcą. Nie słucha, bo nie słyszy. Uaktywniły się własne krzywdy, doświadczenia lub niepowodzenia.

Utożsamianie się. Sąsiadka opowiada o zwolnieniu z pracy, przypominasz sobie jak to było kiedy ty zostałeś zwolniony i jesteś już w tamtych emocjach, odpływasz, słuchasz tylko jednym uchem, nie czujesz, jak twoja rozmówczyni cierpi, ty cierpiełeś również i teraz to wróciło. Nie słucha, bo słyszy tylko siebie.

Zmiana wątku. Kolega zza biurka opowiada o swoim nowym samochodzie, jest dumny i szczęśliwy, dzieli się swoją radością, ale ty jesteś miłośnikiem motorów więc przerywasz wątek i opowiadasz o osiągnięciach swojego pojazdu. Nie słucha, bo nie interesuje go twoja historia.

Powyżej opisane przykłady to tylko kilka barier komunikacyjnych, które utrudniają właściwe porozumiewanie się, zatem jak słuchać, by być dobrym, zaangażowanym słuchaczem?

BYĆ DOBRYM SŁUCHACZEM

Można być dobrym słuchaczem. Istnieją pewne podstawowe zasady, które na to pozwalają. Wymieńmy je i... stosujemy w naszej komunikacji z innymi ludźmi. A zatem: Nie przerywaj rozmówcy. Stwarzaj dobry klimat, by rozmówca nie czuł się skrzępowany. Bądź cierpliwy i opanowany. Okazuj zainteresowanie. Koncentruj się tylko na mówiącym, nie przeglądaj w tym czasie dokumentów, nie spoglądaj na zegarek, telewizor, czy za okno. Zadawaj pytania. Posługuj się językiem zrozumiałym dla rozmówcy. Upewnij się, że dobrze rozumiałeś partnera. Skupiaj się na najważniejszych informacjach. Staraj się je zapamiętać. Stosuj potwierdzenia niewerbalne - mimika, gesty, postawa (uśmiech!). A ponadto, stosuj techniki aktywnego słuchania. W kilku zdaniach je przybliżymy.

Kontakt z drugą osobą opiera się na empatii, czyli zdolności do wchodzenia w stan emocji innej osoby oraz na akceptacji i rozumieniu, co jednak nie jest równoznaczne w przyznawaniu racji. Zrozumieć nie znaczy zgodzić się z kimś.

Każdy komunikat zawiera w sobie dwa komponenty: treść (fakty) i emocje. Rozważmy następujący przykład: Mój syn zdaje dziś ważny egzamin, ostatnio sporo chorował i nadal niezbyt dobrze się czuje – słyszymy od koleżanki. To tak naprawdę może oznaczać dwie informacje: syn zdaje egzamin oraz koleżanka się martwi o wyniki syna.

Odzwierciedlenie jest techniką komunikacji, która polega na pokazaniu rozmówcy, że zrozumieliśmy przekaz emocjonalny komunikatu. „Zdaje się, że jesteś zdenerwowana. To pewnie martwisz się o wyniki i zdrowie syna.

Parafraza jest techniką, która pokazuje rozmówcy, że rozumiemy właściwie treść usłyszanego komunikatu. To powtarzanie własnymi słowami tego, co – jak nam się wydaje – powiedziała druga osoba. „Zdaje się, że jesteś zdenerwowana i martwisz się, że twój syn niezbyt dobrze się czuje, a musi zdawać egzamin?”. Zawarcie w tej odpowiedzi odzwierciedlenia i parafrazy pokazuje, że rozumiemy stan emocjonalny koleżanki oraz uważnie słuchaliśmy tego co do nas mówiła.

Istnieją jeszcze inne techniki aktywnego słuchania, jak konkretyzowanie, wypowiedzi otwierające, czy komunikaty „ty” i „ja”.

Konkretyzowanie, inaczej klasyfikacja - to prośba, pytanie skierowana do nadawcy o: rozwinięcie jakiejś myśli, która nie do końca jest jasna, wyjaśnienie kwestii, która jest niezrozumiała, wyszczególnienie najważniejszych dla niego informacji. Przykładowe prośby, pytania mogą brzmieć: co masz na myśli, czym to się wyraża? Wiem, że wszystko to jest dla ciebie ważne, ale czy jest jakaś konkretna rzecz, którą mógłbym dla ciebie zrobić? Która z tych spraw jest dla ciebie najważniejsza?

Wypowiedzi otwierające - to dodające odwagi zaproszenie innych do mówienia. Są to najczęściej krótkie pytania lub prośby, np. co u ciebie słychać? Czym się zajmujesz? Opowiedz mi o tym. Takie pytania są wyrazem zainteresowania i chęci nawiązania kontaktu

Komunikat „ty” zawiera zgeneralizowaną ocenę partnera bez wskazania na konkretne zachowanie, które jest jej podstawą, np. Jesteś bezczelny! Zrobiłeś mi to na złość! Ty jak zwykle chcesz mi dopiec! Ty to jak zwykle jesteś spóźniony! Ty wciąż mnie denerwujesz! Tym razem sobie odpuszcisz, nie postarałeś się.

Jak działa komunikat „ty”? Otóż, powoduje w odbiorcy poczucie winy. Nagana, krytyka, odrzucenie, poniżenie są odczuwane przez odbiorcę, cierpi jego poczucie własnej wartości. Odbiorca czuje się ukarany, czuje, że jest lekceważony. Prowokowana jest negatywna reakcja - atak. Utrudnione jest sensowne zakończenie rozmowy.

Komunikat „ja” informuje, jakie uczucia wywołuje w nas jej konkretne zachowanie, w celu jego

zmiany. Jest mi przykro, kiedy ty... Przykro mi, kiedy nie konsultujesz ze mną swoich decyzji. Smutno mi, kiedy zostaję sama z problemami. Jestem zła, kiedy na mnie krzyczysz. Czuję się zakłopotany, kiedy zwracasz mi publicznie uwagę.

Komunikowanie swoich odczuć rozmówcy w sposób, który nie atakuje i nie oskarża zazwyczaj przyczynia się do zmniejszenia napięcia i potencjalnych konfliktów.



KORZYŚCI AKTYWNEGO SŁUCHANIA

Aktywne słuchanie nie jest łatwe. Choć większość z nas dobrze sobie radzi z okazywaniem rozmówcy szacunku, to powstrzymywanie się od udzielania rad, oceniania czy krytykowania następcza na ogół wiele trudności. Warto jednak oduczyć się zachowań zaburzających komunikację i podjąć wysiłek zmierzający do kształtowania umiejętności aktywnego słuchania.

Zastosowanie technik aktywnego słuchania przynosi liczne korzyści: wytwarza między rozmówcami więź, daje poczucie wzajemnej akceptacji i wsparcia, zachęca rozmówcę do większej otwartości, pozwala swobodnie wypowiedzieć się na dany temat, pozwala prześledzić tok rozumowania drugiej osoby, pomaga rozmówcy na analizę i organizację własnej wypowiedzi, motywuje rozmówcę do mówienia i ułatwia wzajemne zrozumienie, pomaga słuchaczowi skoncentrować się na rozmowie,

a przez to lepiej zrozumieć intencje nadawcy.

Komunikacja to, oprócz umiejętnego słuchania, również umiejętność wyrażania i przekazywania swoich racji, argumentów, opinii i własnego zdania. To wielka

sztuka i umiejętność, którą możemy kształcić i ćwiczyć. Zatem, jak prawidłowo przekazać własne zdanie? Jak być właściwie zrozumianym? Jak osiągnąć swój cel? Jak radzić sobie z obroną własnych granic, krytyką i negatywną informacją zwrotną? Jak mówić, aby być słuchanym?

Serdecznie zapraszam do lektury w kolejnym wydaniu Biuletynu!

Komunikowanie swoich odczuć rozmówcy w sposób, który nie atakuje i nie oskarża zazwyczaj przyczynia się do zmniejszenia napięcia i potencjalnych konfliktów

*„Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:
A czasem był jak piorun jasny, prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...”
(Juliusz Słowacki)*



Fot. Mateusz Stopiński

WIOSNA, *ach to ty...*

Powiał cieplejszy wiatr, stopniał śnieg, słonko osuszyło błoto na leśnych drogach, chce się żyć...

Zbliża się ważny czas w leśnym świecie... wszyscy w blokach startowych... Na naradzie zapada decyzja – sadzimy! Szkółka rusza w poniedziałek. Nasz leśniczy wypatruje końca weekendu, a tu masz ci los! W niedzielę znów 10 stopni mrozu, w poniedziałek telefon z nadleśnictwa – wracamy do pozyskania! Mija jednak kilka dni i słońce znów mocno przygrzewa. Rusza szkółka. Powierzchnie pod uprawy przygotowane, kopce czekają... Nasz leśniczy jedzie na szkółkę. Okazuje się, że jest tylko sosna. Do tego kolejka... Każdy chce sadzonki z właśnie tej jednej, upatrzonej kwatery – od razu widać, że tam materiał najlepszy. A tu szkółkarz poleca brać, jak leci... Wreszcie, po 13-tej, nie do końca usatysfakcjonowany leśniczy, wraca z sadzonkami na powierzchnię. Od rana rozpoczniemy sadzenie – nie będzie zatem dołowania.

Dzień pierwszy. Leśniczy z podleśniczym czekają na powierzchni. No nie! ZUL zamiast obiecanych 10 par przysyła.... Tak, tak, to nie pomyłka... jedną! Do tego nie do końca zorientowaną w temacie. Co zrobić, trzeba załować materiał. Jest robota na cały dzień dla wspomnianej parki. Dzień drugi. Przymrozek. Trzyma do 13-tej. Wtedy mogliby zacząć sadzić... nie do-trwali. Dzień trzeci. Od rana popaduje,

ale jest miękko. Są cztery pary, nadzieja wstępuje w serce leśniczego. Co to jednak ma być?! Tylko jedna para kiedykolwiek sadziła? Pozostali wiedzą tylko,

Zbliża się ważny czas w leśnym świecie... wszyscy w blokach startowych... Rusza szkółka. Powierzchnie pod uprawy przygotowane, kopce czekają... Od rana rozpoczniemy sadzenie... Leśniczy z podleśniczym czekają na powierzchni...

że „zielonym do góry”?! Mało tego... łopat brak, szpadel jeden na wszystkich, apteczka... yyyyy... Skandal! Czas na szkolenie... O 15-tej 0,5 ha (na 16 ha) posadzone. Można uznać, że jest postęp. A tu nagle... jeszcze tego brakowało... na kontrolę wpada inżynier. Stwierdza dołki w nierównej odległości, sosenki za wysoko posadzone, zagięte korzenie... *Przecież mówię, że ich uczę* – pomrukuje leśniczy. O 16-tej jedzie do szefa ZUL-u. *Jutro ma być dziesięć par! Inaczej do maja nie zdążymy!* Szef ZUL-u gwarantuje, że o 7-mej stawią się w pełnej gotowości. Nasz leśniczy wstaje o 6-tej, a tu niespodzianka – od 5.30 czekają dwa sztajery. O 7.30 dojeżdża zziębnięty na powierzchnię. Owszem, są. Dziesięć par. Siedzą i czekają... *Jakby nie mogli zacząć!* Wreszcie o 9-tej robota rusza. Jest lepiej, choć do ideału jeszcze daleko. A tu inżynier zapowiedział, że za trzy dni wróci. Do tego nagle gdzieś przepadła jedna z par... Wyraźnie mają się ku sobie... *No nie... muszę ich naganiać z lasu na uprawę... destrukcyjnie to wpływa na morale... trzeba rozdzielić na dwie powierzchnie...* Leśniczy zostawia na straży podleśniczego i jedzie do szkółki po brzozę, modrzew i dąb. Znów kolejka, wraca po 14.30. 1,5 ha posadzone. *Nieźle!*



Fot. Andrzej Grabowski

Dzień następny. 7-ma. O dziwo – dziesięć par. Startują o czasie. Koło 10-tej zaczyna brakować sosny, więc leśniczy rusza znów do szkółki. Tym razem udaje się wszystko załatwić w półtorej godziny. Wracą, patrzy... i oczom nie wierzy. Na wystawie południowej, na najniższym kawałku, przeznaczonym pod modrzew – brzoza... Gdzie jest podleśniczy?! Już, już miał dostać ostrą reprimendę, ale uprzedza – *Wydałem w tym czasie dwa sztajery papierówki.* Co zrobić, trzeba pochwalić chłopaka. Trudno, muszą tę brzozę wykopać. Zewsząd pomruki – *To nie nasza wina, co za różnica w końcu, nie widać liści, ani igieł, skąd mieliśmy wiedzieć?* I odważniej – *Panie Leśny! Ale dodatkowa zapłata będzie?* Jasne... Dobrze, że inżyniera nie było. Ale, ale... Podleśniczy nerwowo jakoś spogląda w ziemię. Okazuje się, że owszem – inżynier się nie pojawił, ale nadleśniczy wjechał, gdy na powierzchni nikogo nie było... za to była brzoza... posadzona podręcznikowo... tylko nie tam, gdzie powinna... Gorzej być nie mogło... Kończy się trzeci tydzień. Pozostały jedynie ogniska biocenotyczne. To podobno konik zwierchników. Leśniczy czuje presję, wie, że musi się wyjątkowo przyłożyć. Najważniejsze są „diczki owocowe” – wszak poprawią naturalne warunki bytowania zwierzyny! Zdenerwowany leśniczy zauważa, że pominięto go przy rozdzielaniu tych gatunków. W szkółce już dziczek nie ma! Co robić? Leśniczy z nadzieją jedzie do sąsiada. Ufff... okazuje się, że kolega był pierwszy i zapobiegliwie zrobił zapas. Litościwie odstępować naszemu leśniczemu kilkanaście sztuk. Wreszcie koniec... Leśniczy z dumą patrzy na swoje dzieło. Wtem na horyzoncie majaczy czerwone uno. Inżynier się zbliża. Chce obejrzeć trzy powierzchnie, w tym największe siedlisko z ogniskiem biocenotycznym. Chodzi między rzędami z marsową miną, tu pociągnie sadzonkę, tam zmierzy odległości. Czas na oględziny ogniska. Leśniczy prowadzi od strony, gdzie rosną dziczki owocowe. Oblicze inżyniera rozpromienia uśmiech. *No! Widzę, że nowe trendy dotarły i do Pana. Należy się pochwała.* Leśniczy myśli z nadzieją: *A może jakaś premia?* Wieczorem, spełniony, wraca do domu. *Wreszcie odpocznę...* A tu telefon z nadleśnictwa. Mniszka wykluta się z jaj. Trzeba ją policzyć w lusterkach. Pilnie! Oj, ciężkie życie leśnika...

TEKST: Alicja Sabiniarz

Andrzej Michałowski, podleśniczy z Nadleśnictwa Cierpiszewo, 13 października 2017 roku w greckiej miejscowości Loutraki zdobył tytuł Mistrza Świata w Kettlebell Lifting. Gratulujemy! (TaCh)

SPEŁNIŁY SIĘ moje marzenia

Rok 2017 był wyjątkowy, udało mi się idealnie połączyć trzy ważne obszary życia: życie zawodowe, życie rodzinne oraz przygotowania i starty w zawodach. Niestety były też trudne chwile, choroba i śmierć mojej mamy. Po pogrzebie trenowałem z jeszcze większym zapałem, przede mną były Mistrzostwa Świata w Grecji, chciałem zdobyć złoty medal dla Niej.

Ten rok (2017) to był rok moich międzynarodowych sukcesów. W kwietniu, w Pecu na Węgrzech, zdobyłem tytuł Mistrza Europy i Mistrza Węgier w dwóch federacjach Kettlebell Lifting IGSF oraz MKMGS. Sukces ten powtórzyłem dwa tygodnie później na Mistrzostwach Europy federacji IUKL w Daugavpils na Łotwie.

W październiku zdobyłem ten najważniejszy, wymarzony i obiecany mamie, złoty medal na Mistrzostwach Świata w Grecji. Zaowocowała ciężka, systematyczna praca – cztery dwugodzinne treningi tygodniowo, przemyślana, pełna wyrzeczeń dieta. Kiedy stanąłem na podeście z godłem Polski na piersiach

i logo Lasów Państwowych wiedziałem, że przede mną 10 minut ciężkiej pracy. Stres i presja były ogromne. Kiedy wystartowałem licznik, a odważniki poszybowały w górę, poczułem, że to będzie dobry start. Wiedziałem, że zdobędę złoty medal. Nie czułem zmęczenia, bólu. Walczyłem o złoto. Bo obiecałem. Dziś, kiedy patrzę na ten złoty medal, czuję, że mama jest ze mnie dumna.

Sport i starty w zawodach wiele zmieniły w moim życiu. Poznałem własne słabości, każdego dnia pracuję nad tym, jak nad nimi panować. Zdecydowanie poprawił się mój stan zdrowia. Udało mi się zarazić moją pasją wielu ludzi, i to jest niewątpliwie jeden z moich większych sukcesów. Dużym wsparciem jest dla mnie pomoc, zaangażowanie i serdeczne zainteresowanie moich przełożonych i kolegów z Lasów Państwowych. Wierzę, że wkrótce – przynajmniej niektórzy z nich – dołączą do mnie i będziemy spędzać wspólnie, aktywnie czas na treningach.

TEKST: Andrzej Michałowski

Andrzej Michałowski ze złotym medalem Mistrzostw Świata w Kettlebell Liftingh. Fot. Archiwum Mistrza



28 lutego 2018 r,
dyrektor Janusz
Kaczmarek
(z lewej) pożegnał
ustępującego
nadleśniczego
Nadleśnictwa
Skrwilno Jacka
Soborskiego
(w środku). Z prawej
- nowy nadleśniczy
Dariusz Gidaszewski



Zmiana warty w SKRWILNIE

Wszystko ma swój czas. Dotychczasowy, długoletni nadleśniczy Nadleśnictwa Skrwilno Jacek Soborski odszedł na emeryturę, a jego miejsce zajął Dariusz Gidaszewski.

Założa
Nadleśnictwa
Skrwilno żegnała
odchodzącego,
a witała nowego
nadleśniczego

W Nadleśnictwie Skrwilno, 28 lutego 2018 roku, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek pożegnał długoletniego nadleśniczego Nadleśnictwa Skrwilno Jacka Soborskiego. Pracował on w tej jednostce od 1971 r. (wówczas było to Nad-

leśnictwo Urszulewo), pełniąc kolejno funkcję podleśniczego, adiunkta, nadleśniczego terenowego i nadleśniczego (od 1991 roku). Warto wspomnieć, że profesja leśna jest silnie zakorzeniona w Rodzinie Soborskich. Wcześniej długoletnim nadleśniczym Nadleśnictwa Urszulewo był Jan Soborski, ojciec Jacka. Natomiast córka Jacka – Aleksandra kontynuuje tradycje rodzinne, pracuje w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń.

Podczas spotkania z załogą dyrektor wprowadził nowego szefa Nadleśnictwa Skrwilno, którym został Dariusz Gidaszewski. Dyrektor podziękował dotychczasowemu nadleśniczemu, a jego następcy życzył spokojnej pracy i utrzymania dobrego poziomu prowadzonej gospodarki leśnej.

Dariusz Gidaszewski urodził się w 1963 roku, również pochodzi z rodziny o tradycjach leśnych. Ukończył Wydział Leśny na Akademii Rolniczej w Poznaniu, a także studia podyplomowe w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie o tematyce „Zagospodarowanie lasu – kształtowanie i ochrona ekosystemów leśnych” oraz „Organizacja i zarządzanie w gospodarstwie leśnym” na AR w Poznaniu.

Wcześniej pracował w Nadleśnictwie Gniewkowo na stanowisku adiunkta i specjalisty, później w Nadleśnictwie Włocławek na stanowisku głównego inżyniera i zastępcy nadleśniczego. W 2013 roku przeszedł do biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na stanowisko starszego specjalisty Służby Leśnej ds. ochrony przeciwpożarowej w Wydziale Ochrony Lasu.

Dariusz Gidaszewski jest żonaty, ma czwórkę dzieci, interesuje się łowiectwem, turystyką krajoznawczą po Polsce oraz turystyką kajakową i ogrodnictwem. Ceni sobie otwartość, uczciwość i pracowitość.



TEKST: **Mateusz Stopiński**
ZDJĘCIA: **Adam Kamiński**

Robert PACIOREK

Zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej

Ukończył Technikum Leśne w Tucholi. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku i studiów podyplomowych w Wyższej Szkole Bankowej w Toruniu. W latach 2002-2006 studiował na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Pracę w Nadleśnictwie Dobrzejewice podjął w 1997 roku jako stażysta, a później podleśniczy. Następnie pracował jako strażnik leśny i komendant Straży Leśnej w Nadleśnictwie Toruń, specjalista i główny specjalista na samodzielnych stanowiskach, w zespołach i wydziałach związanych ze Strażą Leśną, łowiectwem oraz infrastrukturą w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W latach 2013-2017 był nadleśniczym Nadleśnictwa Toruń, w 2017 r. został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora ds. rozwoju w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Od 1 stycz-

Robert Paciorek
– zastępca dyrektora
ds. gospodarki leśnej.
Fot. Mateusz Stopiński



nia 2018 roku jest zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Toruniu.

Hobby i zainteresowania nowego dyrektora ds. gospodarki leśnej, to: łowiectwo, strzelectwo i koszykówka.

Bogusław KASHYNA

Nadleśniczym Nadleśnictwa Toruń

Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1983-1988 studiował na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. W 1998 r. odbył studia podyplomowe w zakresie ochrony środowiska leśnego na AR w Poznaniu, w 2000 r. – studia podyplomowe w zakresie programowania i zastosowania komputerów na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu, a w 2005 r. – warsztaty menedżerskie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Pracę zawodową rozpoczynał w 1988 r. jako stażysta w Nadleśnictwie Gniewkowo, gdzie później do 1991 roku był adiunktem. W latach 1991-2017 pracował w Nadleśnictwie Dobrzejewice, kolejno na stanowiskach: adiunkta p.o. nadleśniczego terenowego, inżyniera nadzoru, głównego inżyniera i zastępcy nadleśniczego. W 2017 roku objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Toruń.

Działa w strukturach m.in. Polskiego Towarzystwa Leśnego, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Ligi Ochrony Przyrody, Rady Parafialnej przy Parafii pw. św. Wawrzyńca

Bogusław Kashyna
– nowy nadleśniczy
Nadleśnictwa Toruń.
Fot. Mirosław Sobkowiak



w Dobrzejewicach, Zarządu Powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Toruniu; jest prezesem OSP przy Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Żona Barbara, dzieci: Kalina i Wojciech. Hobby i zainteresowania nowego nadleśniczego, to: fotografia przyrodnicza, pływanie, turystyka górską, w tym ulubione Karkonosze.

Stanisław MAZUR (1937-2017)

20 listopada 2017 roku zmarł Stanisław Mazur, wieloletni kierownik Ośrodka Szkoleniowego przy Nadleśnictwie Solec Kujawski. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym przy ul. Piotra Skargi w Solcu Kujawskim 22.11.2017 r. Wraz z rodziną pożegnaliśmy naszego przyjaciela, człowieka wielkiej kultury osobistej i życzliwości. Cześć Jego pamięci!

Stanisław Mazur urodził się 5 maja 1937 roku w niewielkiej miejscowości Niekurza, w obecnym Województwie Świętokrzyskim. Edukację rozpoczął w Szkole Podstawowej w Tursku Wielkim, by po jej ukończeniu kontynuować naukę w Zasadniczej Szkole Metalowej w Mielcu. Następnie podjął pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, którą przerwał na czas odbywania zasadniczej służby wojskowej.

Stanisław Mazur,
wieloletni
kierownik Ośrodka
Szkoleniowego przy
Nadleśnictwie Solec
Kujawski.
Fot. Archiwum



1 listopada 1959 roku rozpoczęła się Jego służba w Lasach Państwowych. Wszystkie szczeble leśnej kariery zawodowej związał z Solcem Kujawskim i funkcjonującym tu ośrodkiem szkoleniowym. Początkowo pełnił funkcję kierownika nowopowstałego hotelu robotniczego w celu zakwaterowania pracowników zatrudnionych przy usuwaniu skutków pożaru lasu z 1959 roku (spaleniu uległo wówczas 700 ha powierzchni leśnej).

W tym czasie zdecydował się kontynuować naukę w Zaocznym Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Bydgoszczy, zdając tam w 1965 roku egzamin dojrzałości. Od 1 listopada 1969 roku objął stanowisko leśniczego administracyjnego w Nadleśnictwie Solec, gdzie pełnił obowiązki kierownika hotelu robotniczego.

1 października 1972 roku został zatrudniony na stanowisku kierownika internatu w Zasadniczej Szkole Leśnej przy Nadleśnictwie Solec. Z wielką pasją oddawał się pracy z młodzieżą, zgłębiając w Solcu Kujawskim arkany leśnej wiedzy. Z własnej inicjatywy podjął się też trudu prowadzenia nauki zawodu, godząc jednocześnie dotychczasową funkcję.

Reorganizacja struktur jednostek Lasów Państwowych i likwidacja z dniem 1 stycznia 1973 roku Nadleśnictwa Solec nie przerwała jego przygody z lasami. Solecka Szkoła Leśna, już pod skrzydłami Nadleśnictwa Cierpiszewo, miała w osobie śp. Stanisława człowieka sumiennego i z pełnym zaangażowaniem wykonującego powierzone obowiązki, a leśna młodzież dobrego opiekuna. 1 maja 1978 roku powierzono mu pełnienie obowiązków kierownika sekcji administracyjno-gospodarczej i zaopatrzenia w Zasadniczej Szkole Leśnej w Solcu Kujawskim.

1 września 1979 roku Szkoła Leśna została przeniesiona do Tucholi, a w jej miejsce powstał Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kierowców przy Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Toruniu, przemianowany w późniejszym czasie na Ośrodek Szkoleniowy, którego skład osobowy zasilili śp. Stanisław. Doceniając jego doświadczenie oraz zaangażowanie w życie tej jednostki z dniem 1 sierpnia 1981 roku został powołany na stanowisko kierownika Ośrodka, którą to funkcję pełnił nieprzerwanie do czasu przejścia na emeryturę.

Przez cały okres swojej służby wykazywał się sumiennością, dobrą organizacją pracy i dużym zaangażowaniem. Walnie przyczynił się do rozbudowy i rozwoju Ośrodka Szkoleniowego. Udzielał się społecznie, działał w organizacji związkowej, a jako wychowawca młodzieży przyczynił się do przygotowania nowych kadr leśników, wysoko wykwalifikowanych robotników i podwyższania kwalifikacji zawodowej pracowników Lasów Państwowych. Za swoją działalność otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi.

Jakub Siedlecki
Nadleśniczy
Nadleśnictwa Solec Kujawski



ADRESY NADLEŚNICTW

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

NADLEŚNICTWO BRODNICA

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Henryk Kapusta**

NADLEŚNICTWO BYDGOSZCZ

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jacek Krzyżanowski**

NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

NADLEŚNICTWO CZERSK

Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Ireneusz Bojanowski**

NADLEŚNICTWO DĄBROWA

ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Karol Pawlicki**

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Paweł Nas**

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Stanisław Słomiński**

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRZYŃ

Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mieczysław Kolański**

NADLEŚNICTWO GOŁĄBK

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Malak**

NADLEŚNICTWO JAMY

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Tadeusz Kempa**

NADLEŚNICTWO LUTÓWKO

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Gackowski**

NADLEŚNICTWO MIRADZ

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Andrzej Kaczmarek**

NADLEŚNICTWO OSIE

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Sobczak**

NADLEŚNICTWO PRZYMUSZEWO

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Kowalski**

NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Karetko**

NADLEŚNICTWO RUNOWO

Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Leszek Popowski**

NADLEŚNICTWO RYTEL

Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Antoni Tojza**

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Gidaszewski**

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jakub Siedlecki**

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Gust**

NADLEŚNICTWO TORUŃ

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Bogusław Kashyna**

NADLEŚNICTWO TRZEBCINY

Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

NADLEŚNICTWO TUCHOŁA

Gołąbek 4, 89-511 Cekryn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Łyskawa**

NADLEŚNICTWO WŁOCLAWEK

ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Włodzimierz Pamfil**

NADLEŚNICTWO WOZIWODA

Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mariusz Brunka**

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Adam Wenda**

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielesko
tel. 52 360 53 70, fax 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Krzysztof Sztajnborn**



BRZEZINNA moja leśna chato...

JANUSZ ANDRZEJCZAK

Poeta, prozaik, malarz i grafik - głównie przyrody, która jest jego wielką miłością i natchnieniem.

Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wędrowiec po bezludziach, bezdrożach Ojczyzny.

Urodził się 1956 roku w Toruniu.

Po przeszło 20-letniej przerwie, znów mieszka i pracuje w rodzinnym mieście. Absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Nauczyciel, pedagog.

Autor tomików poetyckich: „Taki jeden” (2011), „Łagodnia” (2012), „Ulotnia,” (2013), „Przedziwnia. Ballada o genku” (2015), „Powłóczystość”. Drogami, bezdrożami Podlasia” (2017).

Strona internetowa:

www.janusz-andrzejczak.pl

Kocham Cię

*Kocham Cię
śliczna moja
wesola i smętna
za to Cię kocham
że oczu od Ciebie nie mogę oderwać
moja piękna*

*Za Twoją niezłomność Cię kocham
i za poetów których kochasz
za to że jesteś w mych lasach
na łąkach na polanach
moja kochana*

*I za to Cię kocham
że jesteś w świątyniach kapliczkach
w ludziach i prochach
za to wszystko i za wiele wiele więcej
Cię Polsko kocham*

Zielony anioł

*Krążą nade mną kruki wrony
jastrzęb z krzykliwą kanią
jeszcze i jakby ptak zielony
zielony chyba anioł*

*Niczego już się nie ulęknę
w cieniu jego zielonym
w jego dobroci w jego pięknie
będę jak słońca promyk*

*Czy na bezdrożu na zakręcie
przystaję i znów idę
a on wachluje mnie machnięciem
swoich zielonych skrzydeł*

*Ponad wioskami ponad miastem
za łąką het het za nią
rozpostarł swe skrzydła liściaste
cudny zielony anioł*

*Złożył je pięknie tuż przede mną
utulił moją głowę
rozgarnął lęk i strach i ciemno
bożym tchnął we mnie słowem*

Ze sobą samym

*Już będę jak ten kamień
jak patyk się nie złamię
na mnie niech mchy porosty
nade mną brzozy sosny*

*Gdzie brzozy w ciszy toną
w samotność pobieloną
bez płotu ścian bez bramy
zamieszkać z sobą samym*

*Będę tylko rozmawiał
z tymi których wiatr nawiał
którzy się z mgły wyłonią
z gałęzią do mnie dłonią*

Kukułka

*A na wiosnę
znów pojedziemy w to miejsce
gdzie kuka kukułka
gdzie drzewo
o drzewo się ściera
i skrzypi
jak skrzeczająca sójka*

*gdzie ptak przeleci motylem
a motyl wzleci ptakiem
gdzie wszystko będzie jak wtedy
nie inne nie inaczej
właśnie takie*

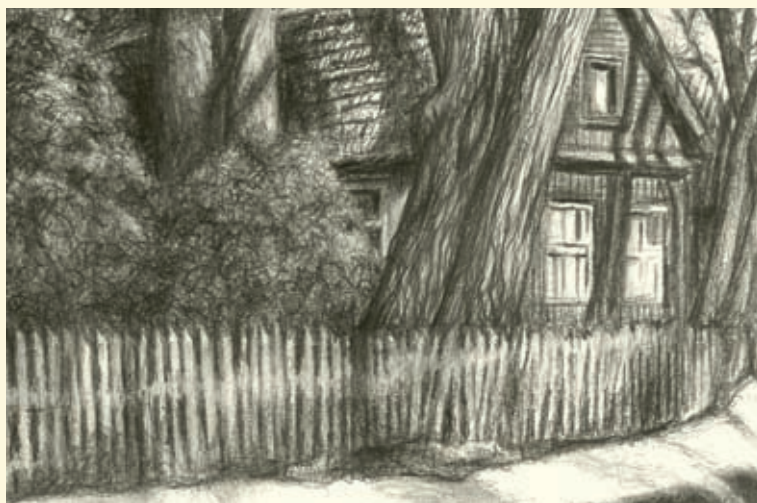


Brzezina

*A jego ściany pobielone
i białe wewnątrz wszystkie sprzęty
gdzie by nie westchnąć w każdą stronę
w zamgloną biel twój dom zamknięty*

*dach rozsuwany jak dla żartu
ze słońca z chmur z błękitu nieba
z samego tylko w górze wiatru
z gwiazd rozpylonych w nocny heban*

*brzezina moja leśna chato
rozsuwam twoje białe ściany
i ku tajemnym twym komnatom
zmiierzam w twą ciszę zasłuchany...*



Pod wiatr

*Jeleń nie wyszedł na polanę
nie wzleciał ptak lis się nie zdrzemnął
drzewa skręcone i rozwiane
rozstępowały się przede mną*

*Moja to tylko dla mnie droga
którą tuż za mną czas pochłaniał
tyle jej ile w własnych nogach
mojego w sobie się tułania*

*Gdy za drzewami jak czereśnia
stoczyło słońce się i zgaśło
pojąłem że mój cały wszechświat
składa się tylko z nocnych zasłon*

*Więc rozchyliłem je pod wicher
od dna swojego po swój Orion
i ucichł wiatr. Co we mnie ciche
własną się stało alegorią*

Janusz Andrzejczak – „Sosna”

Janusz Andrzejczak
– „Brzezina”
(fragment)

Więcej prac
plastycznych
Janusza
Andrzejczaka
w Galerii Biuletynu
na str. 52

Brzezina moja leśna chato...



JANUSZ ANDRZEJCZAK – malarstwo

Więcej o autorze
oraz jego wiersze
i rysunki
na str. 50-51
Biuletynu

